

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Dziś w numerze:

Listopadowe fale od wileńskiego kamyka. — Dziedy. — Afrykańskie plany marsz. Balbo. — Mentorzy. — Rocznicą listopadową w Wilnie i Warszawie. — Rola duchowieństwa. — KURJER FILMOWY.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY.

Hallerczycy zrywają z endecją

Wśród Hallerczyków zaznacza się obecnie duży antagonizm w stosunku do Stronnictwa Narodowego.

Asumpt do tego dało przedewszystkiem zarządzenie niejakiego Zajączka, działacza Stronnictwa Nar. w Krakowie, rozwiązujące krakowską chorągiew hallerczyków. Następnie władze naczelne Stronnictwa Nar. wydały rozkaz zlikwidowania kół b. wojskowych.

Obecnie na posiedzeniu Zarządu Gł. Związku Hallerczyków które odbyło się 20 bm. w Krakowie, postanowiono zerwać współpracę z endecją na terenie wojew. krakowskiego i Śląska.

Hallerczycy utworzą na terenie woj. krakowskiego autonomiczne koła b. wojskowych, przy Stronnictwie Ludowym, zaś na Śląsku przy Chadeccji Korfantego.

—o(o)—

Przekład prawosławnych tekstów liturgicznych na język polski

Komisja powołana przez metropolitę prawosławnego Dyonizego dla dokonania przekładu prawosławnych tekstów liturgicznych na język polski, rozpoczęła już pracę. Przewodniczy komisji biskup lubelski Sawa.

Zniesienie kartek na chleb i kaszę w ZSRR.

MOSKWA (Pat). W dniach 25—28 bm. obradowało prezydium centralnego komitetu partii komunistycznej, na którym postanowiono skasować od pierwszego stycznia 1935 roku system kartkowy na chleb, mąkę i kaszę ustalając na te produkty ceny pośrednie między dotychczasową ceną handlową a cenami znormalizowanymi.

Uchwała centralnego komitetu zapowiada również z dniem pierwszego stycznia podwyższenie zarobków robotniczych i pracowniczych w skali, która ma być opracowana przez radę komisarzy ludowych.

Sieć punktów handlowych sprzedających chleb ma być w ciągu pierwszego

Pertraktacje z p. Ratajem i Korfantym powierzono płk. Modelskiemu, który podobno na posiedzeniu Zarządu Głównego Hallerczyków parł do całkowitego zer-

wania z endecją.

Zatarg z hallerczykami oznacza w każdym razie osłabienie wpływów Stronnictwa Narodowego.

Obniżka abonamentu radjowego dla robotników miejskich

Jak się dowiadujemy Ministerstwo Poczty i Telegrafów, w związku z obniżką abonamentu radjowego dla małorol-

nych, wystąpić ma z wnioskiem o obniżenie opłaty za radio dla robotników w miastach.

Projekty ustaw złożone do łaski marszałkowskiej

Rząd przesłał w tych dniach do łaski marszałkowskiej kilkanaście projektów ustawodawczych. Są to w większości ustawy ratyfikacyjne różnych konwencji międzynarodowych, poza tym projekt noweli do ustawy o prawie autorskim, która to nowela wprowadza nowe przepisy, dotyczące ochrony praw autorskich w dziedzinie radjofonii oraz projekt ustawy o majątkach po b. ziemstwach i b. komitetach gubernjalnych.

Co do rozporządzeń wykonawczych do dekretów oddłużeniowych w rolnictwie, to jak się dowiadujemy, opracowane zostały już dwa najważniejsze. Pierwszy z nich reguluje postępowanie przy konwersji długów rolniczych bankowych na kredyt banku akceptacyjnego, drugi zaś reguluje postępowanie urzędów rolniczych. Oba te rozporządzenia ukażą się w pierwszych dniach grudnia.

Amb. Chłapowski doktorem h. c. w Nancy

PARYŻ, (PAT). — Dziś w uniwersytecie w Nancy odbyła się inauguracja roku akademickiego połączona z jubileuszem honorowego dziekana prawa prof. Franciszka Geny'ego i doktora honoris causa uniwersytetu warszawskiego.

W ramach tych uroczystości wręczono dyplomy doktorów honoris causa uniwersytetu w Nancy ambasadorowi Chłapowskiemu oraz b. profesorowi uniwersytetów rzymskiego i padeńskiego ministrowi włoskiemu Rocco.

Przy wręczaniu dyplomów rektor Bruntz podkreślił zasługi ambasadora na polu zbliżenia francusko — polskiego. Również serdeczne przemówienie wygłosił dziekan wydziału prawa prof. Senn. Ambasador Chłapowski podziękował za wyróżnienie.

U Marszałka Piłsudskiego

W dniu dzisiejszym odwiedził p. Marszałka Piłsudskiego w pałacu Reprezentacyjnym brat p. Marszałka p. Jan Piłsudski, bawiący w Wilnie.

—o(o)—

Konferencje Titulescu i Ruszdi beja w Paryżu

PARYŻ (Pat). Ministrowie Titulescu i Ruszdi beja po śniadaniu, wydanem na ich cześć przez posła greckiego Politisa, odbyli konferencję z szeregiem osobistości politycznych Francji.

Min. Titulescu konferował z min. poczt i telegrafów, następnie z ministrem wojny. Min. Ruszdi beja odbył rozmowę z min. Herriotem.

Hess i Ribbentropp jadą do Paryża

BERLIN, (PAT). — Pogłoski o bliskim wyjeździe ministra Hessa i pełnomocnika rządu niemieckiego Ribbentroppa do Paryża zostały dziś potwierdzone przez oficjalny organ narodu — socjalistyczny „National Zeitung”, który podaje, że wizyta ta nastąpi na zaproszenie francuskich organizacji byłych kombatanów i że wizyta ta będzie miała charakter wyłącznie prywatny. Minister Hess będzie miał jednak okazję do wysondowania możliwości porozumienia francusko — niemieckiego.

Fewne zdumienie wywołał komunikat niemieckiego biura informacyjnego oświadczający, że kompetentne czynniki niemieckie nie o takim wyjeździe nie wiedzą.

Posiedzenie Rady L. N. 5 grudnia

GENEWA, (PAT). — Parokrotnie odraczana sesja nadzwyczajna Rady Ligi Narodów została ostatecznie zwołana na środę 5. 12. Przewodniczący komitetu Rady Ligi do spraw Saary baron Aloisi zawiadomił sekretarza generalnego Ligi, że raport będzie gotów na wtorek to jest 4. 12.

Pierwszego dnia Rada Ligi ustanowi porządek obrad, przyczem wedle wszelkiego prawdopodobieństwa wpisze nań sprawę zbrodni marsylskiej. Następny dzień poświęcony będzie przyjęciu raportu w sprawie zarządzeń przygotowawczych do plebiscytu w zagłębiu Saary, poczem 7. 12. Rada przystąpi do dyskusji nad apelem jugosłowiańskim. W kołach genewskich uważają za prawdopodobne, że po przemówieniach reprezentantów państw zainteresowanych Rada odroczy tę sprawę do sesji styczniowej.

Dziś pierwsza konferencja trzech państw bałtyckich

Ryga (Pat). Dziś rano przybył do Rygi litewski minister spraw zagranicznych Lozorajtis, udając się do Tallina na konferencję państw bałtyckich. Minister Lozorajtis przyjęty był w południe u prezydenta republiki, popołudniu zaś konferował z premierem Ulmanisem.

TALLIN (Pat). W piątek rano zbiorą się w Tallinie ministrowie spraw zagranicznych Łotwy, Litwy i Estonji. Będzie to pierwsza konferencja ententy bałtyckiej od czasu podpisania paktu bałtyckiego w Genewie w dniu 19 września roku bież.

Prezydent Boliwji w niewoli — lecz własnych wojsk

PARYŻ, (PAT). — Wiadomości dochodzące w ciągu ostatniej doby z Boliwji brzmią niewygodnie. Prawdopodobnie na froncie w Chaco oraz w wewnętrznych stosunkach boliwijskich powstały dotychczas bliżej niewyjaśnione komplikacje.

Agencja Havasa prostuje swą wczorajszą

wiadomość o tem, jakoby prezydent Salamancza został wzięty do niewoli przez wojska paragwajskie. Został on uwieczniony przez swą własną armię, przez wojska boliwijskie. Świadczyłoby to o zamachu stanu, który nastąpił podczas podróży prezydenta Salamanczy na front do Chaco. Szczegółów wyjaśniających tę sprawę brak.



Ulice Londynu w dniu ślubu ks. Kentu

Wczorajsze posiedzenie Rady Miejskiej w Wilnie

Wczorajsze posiedzenie Rady Miejskiej nie było atrakcyjne dla publiczności. W krzesłach i na galerji zjawilo się niewiele sennych i korpulentnych dam i ustawicznie ziewających starszych panów. Audytorjum ożywiło się nieco podczas dyskusji dodatku do podatku od nieruchomości. Ożywiło się tak bardzo, że przewodniczący musiał je uciszać. Sądzic należy, że byli to właściciele nieruchomości.

Zebrań rozpoczęło się od przyjęcia protokołu z poprzedniego zebrania. Wyjaśniło się przytem, że radny Krakowski (Klub Żydowski) nie był dotychczas na żadnym z posiedzeń, bo przebywa w Palestynie i pisze stamtąd listy. Kiedy przyjedzie do Wilna? Może w maju, może w grudniu — kto to wie. Zapewnia, że w grudniu. Prezydent ze swej strony zapewnił, że porozumie się w tej sprawie z wojewodą, bo nie wie, co z tym „fantem“ robić.

W odpowiedzi na interpelację w sprawie komunikacji autobusowej prezydent Maleszewski podał historję „Arbonu“ na gruncie wileńskim. A więc mówił o rzeczach znanych: „Arbon“ a potem TOMMAK nie dotrzymał umowy, magistrat przepisał na swój rachunek kaucję w wysokości 100 tys. zł., potem stał się właścicielem garaży wartości 200 tys. zł. i t. d. Umowa z TOMMAK-iem, jak dotychczas, nie została rozwiązana, ponieważ magistrat nie jest w stanie zapewnić miastu komunikacji autobusowej. Pertraktacje z Tommakiem trwają i ostatnio przybrały nieoczekiwany zwrot. Oto Tommak nadesłał do magistratu pismo z prośbą o przyznanie subwencji w wysokości 10 tysięcy złotych, bo w przeciwnym razie Wilno będzie pozbawione komunikacji autobusowej. Prezydent zapewnił Radę, że sprawa komunikacji znajdzie się na najbliższym posiedzeniu Rady. Mimo to jednak endecy zdradzali tak ogromną chęć do dyskusji że prezydent musiał ich energicznie uspakajać, powtórnym zapewnieniem.

Nad wnioskiem w sprawie ustalenia na rok 1935—36 samoistnych podatków i opłat komunalnych — od wynajmu lokali, psów, imprez widowiskowych i rozrywkowych, plakatów i szyldów i t. p., rozwinęła się dyskusja. Wniosek proponował aby wysokość opłat i podatków utrzymać na poziomie roku poprzedniego. Argumenty, które przemawiają za tem są wąskie. Nie będziemy ich powtarzali. Zresztą nawet wiecni malkontenci i opozycjoniści — endecy, zgłosili trzy poprawki: Rekść (właściciel hotelu) przemawiał za obniżeniem podatku hotelowego, twierdząc, że we Francji hotele otrzymują nawet subwencje. Poza tem dowodził, że „hotele wileńskie urągają wszelkim warunkom sanitarnym“ (bravo za szczerość!) i estetycznym, bo mają paszarpane umeblowanie. Dwa inne wnioski dotyczyły szyldów i podatku od świadczeń. Wszystkie wnioski upadły. Przeszedł zasadniczy wniosek zarządu.

Również dodatek komunalny do państwowego podatku od nieruchomości wywołał ożywienie. Redaktor Kownacki przemawiał do publiczności i zbierał oklaski. Dr. Rafes popierał właścicieli drobnych nieruchomości, natomiast „kamienicznikom“ radził zabrać się do innej pracy, skoro nie mogą wytrzymać przy domach. Radny Czysowski mówił o nie zwykłej giętkości endecji. Endecy bowiem na posiedzeniach komisji, stawieni przed wymową faktów, zgadzają się z rzeczowymi wnioskami Bloku Gospodarczego; natomiast na posiedzeniu Rady endecy demonstrują, pozują przed publicznością i frazeologją starają się o oklaski.

Blok Gospodarczy stanął po stronie właścicieli drobnych nieruchomości. W stosunku do poprzedniego roku zmniejszył wysokość dodatku z 40 proc. (w poprzednim roku) do 30 proc. na rok 1935—1936 — dla nieruchomości mających do 2 tys. zł. dochodu brutto. Dla pozostałych dwóch kategorii wysokość dodatku utrzymano na poziomie roku poprzedniego. Wniosek radnego Glińskiego (który, jak mówiono w kuluarach, będąc socjalistą, chociaż i narodowym, nie chciał jawnie głosować za obniżeniem podatku

dla kapitalistów) zarządzono nad tym wnioskiem głosowanie tajne.

Po odrzuceniu poprawki Kownackiego, wniosek zarządu zostaje przyjęty olbrzymią większością głosów (59 za, 5 przeciw). Później endecy żądali tajności głosowania, skoro głosowali za wnioskiem, pozostaje ich tajemnicą. Kto zrozumie wszystkie arkana endeckiej demagogji?

Następnie rozpatrzone zostały wnioski w sprawie pobierania dodatków komunalnych:

do państwowego podatku od placów niezabudowanych, do państwowego podatku od przemysłu i handlu, do opłat państwowych od wyrobu i przetworu spirytusu, od wyrobu drożdży oraz sprzedaży spirytusu i napojów alkoholowych, do procentowych opłat państwowych od aktów notarialnych.

Rada Miejska podzieliła stanowisko zarządu co do utrzymania poprzedniej wysokości tych dodatków z jednym wyjątkiem: dodatek komunalny od „patentów jednodniowych“ (na sprzedaż alkoholu na zabawach i t. p.) został obniżony do 100 proc. opłat państwowych. Wszystkie wnioski zostały przyjęte większością głosów.

Po komunikacji prezydenta w sprawie wykupu niektórych działek dokonano wyborów do Komitetu Rozbudowy wybrani zostali radni: Izycki-Herman, Rubel, Skarżyński, Januszewicz i inż. Kawenoki, zaś z poza radnych p. Aleksander Zasztowt. Na przedstawiciela do Państwowej Rady Rozbudowy Miast wybrano wiceprezydenta Grodzickiego, do Państwowej Rady Kolejowej — wiceprezydenta Piłsudskiego jako członka

wiceprezydenta Nagurskiego jako zastępcę, do Rady Opieki Społecznej i do Rady Wojewódzkiej — prezydenta Maleszewskiego, na delegatów do sprawdzania opłaconych kuponów i wylosowanych obligacji I i III-ej pożyczek m. Wilna — pp. Izyckiego-Hermana jako członka i Grabka i Baturo — jako zastępców, do Rady Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń wzajemnych — p. Safarewicza.

Poza tem endecy zgłosili wniosek o zmianę przedstawicieli ich w komisjach p. Kiernowskiego na p. Gasperowicza, p. Jasińskiego Ottona na p. Godlewską (kom. kult.-ośw.), p. Jankowskiego na p. Domańskiego (kom. techniczna), p. Rekścia na p. Domańską, p. Kaczanowskiego na p. Wierzbicką (kom. zdrowia) i p. Januszewicza na p. Rekścia (kom. re wizyjna). Wniosek przyjęty został bez sprzeciwu.

Zebrań zakończono oświadczeniami. Pierwsze złożył prof. Komarnicki w imieniu Koła Narodowego. Sens oświadczenia sprowadzał się do tego, że odpowiedzialność za gospodarkę miejską ponosi Blok Gospodarczy, stanowiący większość w Radzie Miejskiej (czy kto twierdzi, że jest inaczej?), ale były tam też i różne endeckie żale. Dyskusji nad oświadczeniem nie było i o otwarciu jej nikt nie prosił. Doświadczenie z tajnym głosowaniem odbierało chęć traktowania poważnie endeckiej deklaracji.

Zachęcony przykładem endeków p. dr. Rafes zaczął odczytywać swoją deklarację, lecz ponieważ miała ona wszelkie cechy przemówienia wiecowego, p. prezydent odebrał mu głos, tak samo p. Bursztynowi, który zaczął mówić o kapitalizmie.

Po odczytaniu zgłoszonych wniosków i interpelacji zebranie zamknięto. (w).

Ślub ks. Jerzego

LONDYN. (PAT). — Dzisiejsza uroczystość zaślubin księcia Kentu z księżniczką Maryną rozpoczęła się procesją królewską z Buckingham Palace do opactwa Westminster. Na placu przed opactwem Westminster ustawionych było dookoła 10 trybun, szczerlnie wypełnionych do ostatniego miejsca. Najdroższe miejsce na trybunie kosztowało 3 funty szterlingów od osoby a najtańsze 11 szylingów.

Orszak rozpoczęła złota karoça zaprzężona w 4 białe konie w której siedział król Jerzy, królowa Marja, oraz książę Waldemar duński, sędziwy wuj króla Jerzego. W następnej karoce jechali król i królowa norwescy oraz król i królowa duńscy. W trzeciej karoce jechał król grecki Jerzy, regent jugosłowiański książę Paweł oraz matka księżniczki Maryny wielka księżna Helena.

Inny orszak wyjechał z St. James, w którym mieszkał książę Walji i dotąd mieszkał książę Kentu. W podobnej karoce, jak para królewska jechali trzej synowie królewscy: książę Walji, książę Yorku i pan młody książę Kentu, otoczeni eskortą szwadronu gwardji.

Wreszcie trzeci orszak wyjechał z Buckingham Palace o godz. 10.40. W pięknej otwartej karoce, wspaniale udekorowanej i eskortowanej przez gwardję, jechała panna młoda księżniczka Maryna z ojcem swym księciem Mikołajem greckim.

Orszaki te przybyły w kolejności w jakiej wyjechały. Ostatnią przybyła do opactwa księżniczka Maryna, gdzie oczekiwały na nią jej drużyny — księżniczki z byłych dworów panujących greckiego i rosyjskiego oraz księżniczka następczyni tronu Holandji Juljanna.

W opactwie orszak przeszedł przez cały środek nawy do ołtarza poprzedzony duchowieństwem i chórem, śpiewającym uroczyste psalmy. Pan młody, w otoczeniu braci, oczekiwał przybycia panny młodej, stojąc przed ołtarzem. — Przed ołtarzem arcybiskup udzielił młodej parze ślubu.

Następnie w pałacu buckinghamskim odbyła się ceremonia ślubna wedle obrządku prawosławnego. Ślubu udzielił młodej parze arcybiskup Germanos, poczem wszyscy goście podejmowani byli przez króla i królowę śniadaniem, w którym wzięło udział 120 osób.

LONDYN. (PAT). — Książę i księżna Kentu opuścili dziś w godzinach popołudniowych pałac buckinghamski, udając się na dworzec Paddington, skąd odjechali do Himley Hall w hrabstwie Worcester, gdzie spędzą miodowy miesiąc.

Eckhardt o memorandum Jugosławji

Oświadczenie wobec prasy

GENEWA. (PAT). — Wczoraj krótko przed północą delegat węgierski Eckhardt przyjął przedstawicieli prasy międzynarodowej i złożył im dłuższe oświadczenie w związku z memorandum jugosłowiańskim.

Eckhardt zaznaczył że spóźnione przedstawienie memorandum nie pozwoliło dotąd delegacji węgierskiej zająć się oficjalnie oskarżeniem zawartem w nocy z 22 listopada. Delegat węgierski nie zastosuje tej metody i postara się możliwie najszybciej przedstawić swe dowody, które obalają oskarżenia Jugosławji. Nie pozostało im z nich nic poza świadomym zniesławieniem narodu węgierskiego w określonym celu politycznym.

Eckhardt podkreślił, że morderca z Marsylji nigdy nie przebywał na Węgrzech i jest im zu

pełnie nieznan. Rząd bułgarski wycofał informację, według której morderca opuścił Bułgarię udając się do Węgier. Węgrzy nie mają nic wspólnego z osobą mordercy. Faktem jest także, że trzech spośród spiskowców przebywało na Węgrzech przed zamachem i sam spisek nie był uknuty na Węgrzech. Nie można zarzucać narodowi węgierskiemu zaniechania w związku ze spiskiem zdecydowanym zagranicą i zapowiadającym w prasie na parę miesięcy z góry i przygotowaniami, które miały miejsce poza Węgrami.

Eckhardt omówił następnie sprawę obozu w Janka Puszczy oświadczając, że już na wiosnę rząd węgierski z własnej inicjatywy powziął zarządzenie, aby emigranci chorwaccy opuścili Jankę Puszczę. Zresztą nie był to nigdy obóz,

była to tylko skromna ferma, zamieszkała przez 30—40 emigrantów chorwackich. Likwidacja jej rozpoczęła się w kwietniu. Z dniem 1 października nowy dzierżawca przejął fermę w Jankę Puszczę.

Następnie Eckhardt protestował energicznie przeciwko twierdzeniom rządu jugosłowiańskiego, jakoby władze węgierskie znały cele i metody pracy emigrantów terrorystów zamieszkujących na Węgrzech i jakoby rząd węgierski w swej nocy z 26 kwietnia uznał słuszność tego oskarżenia.

Węgrzech nie oprócz zwykłego azylu.

Uchodźcy jugosłowiańscy nie otrzymywali na Zamach marsylski, oświadczył w dalszym ciągu Eckhardt, jest naturalną konkluzją spisku uknutego wewnątrz samej Jugosławji. Na ród węgierski dużo przecierpiał od czasu traktatu w Trianon. Setki Węgrów musiało naskutkiem tego traktatu opuścić ziemię ojczystą. Dużo nasze są pełne goryczy, ale nigdy nie było spiskowców, ani morderców w narodzie węgierskim. Naród odrzuca oszczerstwa zawarte w memorandum jugosłowiańskim i staje z czystym sumieniem przed światem dla obrony honoru i wykazania prawdy.

—o0o—

Kronika telegraficzna

— SZYB NAFTOWY. W Roztokach, w pow. jasielskim, dowiercony został szyb Nr. 5 firmy „Polmin“ o niebywałej dotychczas w Polsce produkcji 700 m³ na minutę. Huk wydobywającego gazu słychać było w odległości kilku klm.

— NAD LENINGRADEM SZALAŁ CYKLON. wskutek czego woda w Nowie przybrała o 150 cm. ponad normalny stan. Nowa wylała w 2 dzielnicach miasta, nie wyrządzając narazie większych szkód. Przybór wody trwa w dalszym ciągu.

— KREDYT DODATKOWE FRANCJI w wysokości 800,000,000 frs., których domagał się rząd w specjalnie złożonym projekcie, mają być podzielone w następujący sposób: artylerja i fabryki broni 615,500,000 frs. wojska techniczne 48,000,000, intendentura 35,000,000, służba zdrowia 15,000,000, fabrykacja prochu 80,000,000 i koleje 6,500,000 frs.

Giełda warszawska

WARSZAWA. (PAT). — Berlin 212.90 — 213.90 — 211.90. Londyn 26.42 — 26.29. Kabela Nowy Jork 5.30 — 5.33 — 5.27. Paryż 34.93 — 35.02 — 34.84. Szwajcaria 171.75 — 172.18 — 171.32.

Dolar 5.28. Dolar zł. 8.91 i pół. Rubel 4.58 i pół za piątki i 4.59 i pół za dziesiątki. Czerwońce 1.15. Budowlana 45.25. Dolarówka 53.25. Inwestycyjna 114.25.

Walka o polskie mocarstwo kultury

Przemówienie min. W Jędrzejewicza

WARSZAWA (Pat). W czwartek od było się posiedzenie państwowej rady oświecenia publicznego, na którym minister WR i OP Jędrzejewicz wygłosił przemówienie, w którym złożył sprawozdanie o stanie oświaty i wychowania w ubiegłym roku i omówił zamierzenia ministerstwa w tym zakresie na przyszłość.

W zakresie budżetu minister wskazuje, że kiedy w bież. roku środki finansowe, pozostające do dyspozycji ministerstwa WR i OP wynoszą zł. 341.544.460, to preliminarz na rok przyszły przewidyuje sumę o 1.380.540 zł. większą od dotychczasowej a więc błędne są pogłoski o dalszym zmniejszeniu się ogólnej kwoty, przeznaczonej na cele oświatowe.

W zakresie spraw personalnych minister stwierdza niezwykłą ofiarność nauczycielstwa, podkreśla swą stałą troskę o poprawę warunków moralnych i materialnych pracy nauczycielskiej. Z dn. 1 stycznia 1935 r. przewiduje się, w myśl nowej ustawy uposażeniowej, automatyczny awans około 25.000 nauczycieli.

Reforma szkolnictwa, wbrew wszelkim pogłoskom, wykonywana jest nie tylko ambicją aparatu wyszkoleniowego, ale istotną koniecznością naszego życia państwowego.

Przedmiotem szczególnej uwagi mi-

nisterstwa jest szkolnictwo powszechne. Co do szkoln. średniego min. zaznacza że poczynione obserwacje pozwalają stwierdzić, że reforma szkolnictwa dała wyniki pozytywne.

Reorganizacja szkolnictwa zawodowego rozwija się zgodnie z tendencją do wytworzenia nowego typu pracownika o zdecydowanym światopoglądzie gospodarczym. Przechodząc do szkolnictwa wyższego, minister stwierdza m. in., że ujęcie administrowania opłatami studentami w jeden system doprowadziło do otrzymania przez zakłady naukowe znacznie większych dotacji z opłat, co pozwoliło przy zmniejszających się dotacjach budżetowych utrzymać ciągłość pracy naukowej.

Ministerstwo, jak w poprzednich latach, podtrzymywało byt i prace różnych placówek naukowych oraz dążyło do utrzymywania najważniejszych czasopism naukowych.

Omawiając w zakończeniu zagadnienia kulturalne, minister zaznacza, że w ministerstwie został utworzony nowy referat filmowy i opracowuje się zagadnienie filmu naukowego, szkolnego.

Mimo wszelkich trudności stwierdza minister stały postęp na froncie walki o polskie mocarstwo kultury.

Listopadowe fale od wileńskiego kamyka

Czytelnicy nasi są najzupełniej zorientowani — o co chodzi w projekcie Izby Kultury i do czego zmierzają projektodawcy. Wilno jest miastem spokojnej refleksji i nikt tu oczywiście z racji Zjazdu Działaczy kulturalnych nie skakał do góry, ani nie całował nieznanym na ulicy. Prostu Zjazd odbył się w atmosferze życzliwego przyjęcia, a szeregi przedstawicieli kulturalnego Wilna wypowiedziało się na nim gorąco i po męsku.

Waga gatunkowa i doniosłość wileńskiej inicjatywy nie pozostały bez echa. W prasie stołecznej i ogólnopolskiej ukazały się artykuły omawiające projekt. Skolei wzięły go na warsztat tygodniki: Pion, Tygodnik Ilustrowany. Tylko patrzeć jak przejdzie do ostatniej instancji debaty „opinji publicznej“, do miesięczników. — Wśród nudnego, beznadziejnego mielenia zjeżdżających już banałów o kryzysie, wśród nieobowiązujących westchnień nad „szarym człowiekiem“, jak dobrze, że właśnie w Wilnie znalazła się inicjatywa, że właśnie u nas przechodzi się do kontrataku! Nic dziwnego, że pełne zrozumienia i uznania artykuły powtarzają się w prasie polskiej, że się do tego tematu wraca i wracać będzie w coraz konkretniejszym ujęciu. Oto pare cytat.

W radykalizującym „Kurjerze Porannym“ (26 list. r. b.) czytamy:

„W Wilnie, w tem Wilnie, z którego tyle razy już wychodzili ludzie i myśli, mający zwiększyć i zbagacić nasz skarb narodowy Duchem, zaświtała nowa idea dużej wartości dla kształtowania się życia intelektualnego nowej Polski. Zastanawiano się tam nad niewątpliwym faktem, iż w dobie powszechnego dążenia do oddzielenia chleba duchowym jak najliczniejszych rzesz, robi się bardzo mało dla tych, którzy głód kultury wśród mas zaspakajają z własnych zasobów...“

Realnie mówiąc — trzeba przelewającym w innych pierwiastki Piękną i wszelakiej wzniosłości dać możność czerpania samym w każdej potrzebie... z zawsze dostępnych dla nich źródeł.

Takie źródła ustalić, ocementować i czystość kryniczną w nich utrzymać — pragną co lepsi ludzie z Wilna i z Wileńszczyzny rzucając projekt „Izby propagandy kultury“.

Poważnie i życzliwie pisze konserwatywny „Dziennik Poznański“ (25 list. r. b.):

„Wilno bezspornie należy do b. ruchliwych ośrodków kulturalnych. Od samego zarania odzyskania niepodległości zaznaczył się w Wilnie ruch kulturalny znacznie silniejszy niż np. nurt życia gospodarczego; nie więc dziwnego, że Wilno posiada dziś wcale piękny dorobek na tem polu. Dość wspomnieć, że Lwów „ŚRODY“ LITERACKO-ARTYSTYCZNE, te środowiska zebrań całego Wilna kulturalno-umysłowego w swej kolejnej numeracji przekroczyły już dawne kilka setek. Do dziś dnia to życie pulsuje w Wilnie mocno i żywo... Również i BIEŻĄCA JESIEŃ PRZYNIOSŁA WILNU NOWY PROB-

LEM, który jak zwykle od razu poruszył umysł wileńskiej elity i odbił się żywym echem w całej Polsce.

Dotychczas bowiem, gdy życie kulturalno-umysłowe Wilna stało na wysokim poziomie, to NA PROWINCJI PANOWAŁA DOŚĆ PRZERAZAJĄCA CISZA I SPOKÓJ. Głównym powodem tej ciszy to słabo rozwinięta komunikacja, dzięki czemu prowincja Wileńszczyzny bardziej nosi zewnętrzne cechy prowincji niż np. prowincja wielkopolska.

„W trosce więc o palącą konieczność zmiany tego stanu rzeczy oraz równoległe do intensywnej i wzorowej działalności nad podniesieniem ekonomicznym Wileńszczyzny, rozpoczętej przez sfery gospodarcze — zakrzętnięto się obecnie około spraw ROZBUDZENIA ŻYCIA KULTURALNEGO NA PROWINCJI“ (podkr. „Dz. Pozn.“).

A więc radykali i konserwatyści. Warszawa i Poznań... w „Gazecie Polskiej“ znów czytamy korespondencję ze Lwowa, gdzie mówi się o konieczności zogniskowania lwowskiego życia kulturalnego, przyczem wysuwa się jako wzór stosunki wileńskie. Wileński kamyk wywołuje coraz szersze, o coraz dalszym zasięgu fale.

Tylko że... „listopad dla Polaków nie bezpieczna pora“. Przeciwno projektowi podniosła się opozycja. Pomijając porachunki osobiste oraz głos źle widzący poinformowanego „I. K. C.“, któremu w odpowiedzi „Dziennik Poznański“ pisze „wie, że dzwonią, lecz nie wie, w którym kościele“ — zanotujemy wypadki „Robotnika“, „Prawdy“ (ciężki przymysł) i „Gazety Warszawskiej“. Gdyby nie fakt, że „Kurjer Warszawski“ zmienił front i po dość złośliwej notatce zamieścił informację bezstronną, możnaby mówić o spontanicznej solidarności... Ende-

cy z socjalmi, socjały z „rekinami przemysłu“ — cóż za przykładowa zgodność, co za czarujące widowisko! Unisono przeciwników „etatyzacji“!

Na swoim podwórku, to wyznawcy średniowiecznego chałupnictwa z wyznawcami pracy zorganizowanej w kasach chorych gryzą się codziennie. Przeciwnicy „rekinów“ wychodzą na harce zbiorowe i w pojedynkę. Ale teraz rozjem, nieagresja, sielanka. Rak, szczuka i lebieć marzą wspólnie o doktorze Judymie. Nie pomagajcie Judymowi, on tak ładnie cierpi... — gotowi są wołać w „Prawdzie“. Nie pomagajcie, nie psujcie martyrologii narodowej! krzykną „Gazeta Warszawska“. Nie pomagajcie, niech się zapisze do TUR-u! — zawyrokują „Robotnik“...

Jakby w przeczecuciu tych (obludnych, stwierdzmy od razu) argumentów rektor Staniewicz w swym pięknym przemówieniu na Zjeździe akcentował i podkreślał: dość mamy Judymów, dość rozdarcia: ojczyzna — czy szczęście własne, dość społecznikowskiego koturnach. — W normalnym — a czas już, byśmy takim właśnie nie byli! — społeczeństwie, w pracy codziennej trzeba nie herosów, a zwykłych porządnych ludzi, którzy potrafią działać społecznie pogodzą z interesami własnymi tak, aby zachodziła nie alternatywa, lecz symbioza. — Ale zjednoczona opozycja woli udawać ultramontaistów: „Niezgoda nie zapomnieli, niezgoda się nie nauczyli“. Ta „z głupia franta“ po przypomnieniu na nowo: — „Listopad dla Polaków niebezpieczna pora...“

Bo komu to trzeba tłumaczyć, jaka

jest różnica między etatyzacją, a samorządem? Czy p. Czapińskiemu? I kto? Wileńscy literaci i historycy sztuki?... — Wróćmy raz jeszcze do „Dz. Pozn.“

„Organizatorzy wyczuli b. dobrze potrzeby swego regionu, swej „prowincji“. Otwarcie i odważnie stwierdzili braki i luki w życiu prowincji i z całą energią starali się je braki usunąć. Lokalne potrzeby znajdują swych realizatorów. O reszcie Polski twórcy Izby wileńskiej wspominają tylko w sensie BY INNE DZIELNICE POSZŁY ICH ŚLADEM.

Nie wydaje się to, zdaniem naszym potrzebne. W każdym środowisku uniwersyteckim zawsze istnieje jakieś samorządnie zrodzone ciało z bezpośredniego życia wyszła jakaś organizacja, która podobne cele, jakie sobie stawia Izba Kultury w Wilnie realizuje u siebie, w wielu w życiu. W POZNANIU NP. ZWIĄZEK ZRZESZAJĄCY ARTYSTYCZNYCH ZE SWĄ PIĘKNĄ SIEDZIBĄ W PALACU DZIAŁYŃSKICH JUŻ STAŁ SIĘ I JEST IZBĄ KULTURY REGIONALNEJ. Szablonu więc w tej dziedzinie zdaje się nie potrzeba.

„Sam projekt dość śmiały i oryginalny, który oby tylko nie ugrzązł w bezduszności biurokratyzmu, dowodzi zatem prężności społeczeństwa wileńskiego i chęci dalszego rozbudowywania regionalnych komórek pracy kulturalnej. I jako taki raczej do dodatnich poczynąć winien być zaliczony“.

Tak się dyskutuje, gdy się ma dobrą wolę. System Izby, czy jedna Izba, tam, gdzie najpotrzebniejsza, to jest meritum, a nie zblazowana „etatyzacja“. Oczywiście, że w każdej dzielnicy problem może się przedstawiać inaczej. Mamy analogie. Niemcy glajchszaltują, Austriacy tworzą Izby, której praktyki jeszcze oceniać nie możemy, a Anglicy... Anglicy w prywatnych domach grają Szekspira — jak o tem z szlachetną zazdrością mówił na tymże zjeździe ks. dr. Śledziwski. Nas, naszą prowincję na domową szekspirologję jeszcze nie stać, a już nie mamy towarzyskiego życia kulturalnego, ale... — któż wymyślał niedawno, dwa lata temu choćby żagarystom: — bolszewicy, Wschodem przesiąkli, dać im stypendia, wysłać ich na Zachód, do kultury. Mówi się właśnie o kulturze, panowie, patrzy się na zachód, panowie. W Wiedniu — Izba, w Berlinie — Izba... Czy je chać dalej?

Tak to „mocno“ wyglądają argumenty przeciwko projektowi Izby samorządu kulturalnego. Ale smutne byłoby, gdyby się na takich i skończyło. Gdyby tak zmaćnione w listopadzie, w grudniu ułożyły się do zimowej drzemki. Mamy przecie nadzieję, że tak nie będzie. Że skończy się nie tylko na wielkiej, merytorycznej dyskusji, ale i na realnych rezultatach. Bo przecie nie o okazję do argumentowania chodzi, ale o racjonalne tożysko dla pracy. Pilnej pracy, która cze...

Józef Maślowski.

Demonstracje studentów w Pradze



Usuwanie studentów demonstrujących, na antynieckim zebraniu grupy Opozycji Narodowej.

„DZIEDY“

(Fragment z białoruskich zwyczajów ludowych).

Lud białoruski zachował mnóstwo starych zwyczajów i ceremonii, związanych bodajże z każdą okolicznością życia jak indywidualnego tak i rodzinnego.

Obfitość tych zwyczajów daje możność odтворzenia nie tylko przeszłości narodu białoruskiego lecz w drodze porównawczej i zwyczajów pokrewnych mu innych plemion słowiańskich.

Obserwacja białoruskich zwyczajów nie może nie utwierdzać przekonania o ich jeszcze przedchrześcijańskim pochodzeniu. Wprawdzie spotykamy tam fragmenty chrześcijańskie, lecz mają one raczej charakter wkładowy — późniejszy, odegrywając rolę powierzchownego pokostu ukrywającego w całej okazałości dawne pogaństwo.

Zachowaniu tych zwyczajów sprzyjały dzieje białoruskiego narodu, który utraciwszy, na rzecz narodowości sąsiadów, swe warstwy przodujące pozostał sam nie przesiąknięty jeszcze chrześcijaństwem. Niewola pańszczyzniana jeszcze

bardziej zamknęła go we własnym śródwisku, zmuszając do kultuwowania zwyczajów sięgających czasów wolności.

Cerkiew i kościół były to instytucje o chłopu białoruskiego nie dbające niemal zupełnie. Pop wiejski, umysłowo nie wiele wyżej stojący od chłopu, mało wnoślił tam chrześcijaństwa. Późniejsza Unia była dziełem szlachty, w którym chłop białoruski udziału nie brał, nie rozumiejąc nawet o co tam chodzi. Kazali być unitą więc był, pozostając właściwie poganinem. Kościół był mu obcy — niedostępny językowo, a nawet i stanowo, nie wiele więc dawał oświaty religijnej. Zresztą kto tam dbał o chłopu. Mamy dokumenty z XIX w. świadczące że nawet we wsiach klasztornych znajomość nauki katolickiej stała b. nisko. Później Cerkiew rosyjska zajęła się nie podnoszeniem religijności lecz rusyfikowaniem Białorusinów. Ze strony Kościoła w w. XIX zaznaczają się próby zbliżenia do białoruskiego ludu, wydano nawet białoruską katechizmówkę, lecz prędko to zanichano.

Jeżeli widzimy lub białoruski, występujący w obronie swych kościołów, to czynił on to nie z głębokiego przekonania religijnego, lecz z przyzwyczajenia,

a jeszcze więcej z zaufania do słów księży. Tem się prawdopodobnie tłumaczy, że do dzisiaj jeszcze zachowały się szczątki wierzeń pogańskich.

Do ciekawych zwyczajów obrzędów ludowych białoruskich należą „Dziady“ (*). Jest to uroczystość poświęcona pamięci zmarłych przodków bez różnicy płci, a często i wieku. Kult przodków w przekonaniu ludu białoruskiego jest aktem wdzięczności dla nich. Oni przeważnie budowali obecną „sialibę“. Ich praca tworzyła gospodarke i jej dobrobyt. Stąd wdzięczność dla nich znajduje swój wyraz w kilkakrotnym coroku ich przypominaniu.

„Dziady“ są obchodzone cztery razy do roku: w jesieni w sobotę przed 26 października wg. st. stylu — t. zw. „Zmitronki“ (od św. Dymitra) w zimie — w tłustą sobotę (okres ostatnich dni przed w. postem); na wiosnę — t. zw. „Radunica“ (pierwszy wtorek po tyg. wielkanocnej) i w lecie — t. zw. trojeckie albo duchowskie (sobota przed Zielonemi Świątami). Zdarzają się jednak miejscowości, gdzie dziady są obchodzone tylko

*. Nazywają i „dziedy“. Akcent zawsze nad „y“.

trzy lub dwa razy (np. w powiecie grodzieńskim) — 1) na tydzień przed rozpoczęciem postu adwentowego i 2) na tydzień przed rozpoczęciem postu wielkiego. Nie wszędzie też są ściśle przestrzegane dni „Zmitronki“.

Jakkolwiek „dziedy“ łączą się z okrasami wspomnianą zmarłych przez Kościół czy Cerkiew, to jednak b. mało mają wspólnego z temi obrzędami. Białorusin obchodzi się doskonale np. przy pogrzebie bez duchownego, uważa jednak za przestępstwo niewykonanie obrzędów ludowych — „chautury“ (upominki przy uczcie za stołem **).

Jesienne „dziedy“ — wypada uważać za najgłówniejsze. W wigilję „Zmitronki“ zaczyna się generalne szorowanie ław i stołów oraz uprzątnięcie izb, żeby „dziedy“ nie czuli się źle w izbach niechlujnych. Dzień ten kończy się zazwyczaj łaźnią, w której pokolei myją się mężczyźni i kobiety. Zazwyczaj po umyciu zostawiany jest kubeł z wodą, by i „dziedy“ mogli się umyć, w tym celu późno w łaźni nikt nie myje się by nie przeszkadzać „dziedom“.

** Między zgłoskami „u“ wymawia się jako „u“ długie.

Afrykańskie plany marszałka Balbo



Marszałek Balbo.

Po dłuższej przerwie nazwisko marszałka lotnictwa włoskiego Italo Balbo znowu wypływa na łamy prasy światowej, ściągając na siebie powszechną uwagę.

Kto nie słyszał o marszałku Italo Balbo, który przed kilkunastu miesiącami na czele eskadry hydroplanów przebył tam i spowrotem Atlantyk? Zbirowy lot włoski był i pozostał jednym z największych wyczynów lotniczych. Rozsławiał on włoskie lotnictwo, rozsławiał Włochy i faszyzm, lecz w pierwszym rzędzie otoczył laurem nieśmiertelności czoło Italo Balbo. Przyniósł mu godność marszałkowską i taką sławę, jaką popularność wśród zapalnych Włochów że sam Mussolini zląkł się o własną renomę i pośpieszył usunąć bohatera dnia na honorowe wygnanie do „puszcz libijskich” — że użyjemy tego zwrotu mickiewiczowskiego. Dwa słońca nie mogły się pomieścić w Rzymie. Jedno z nich musiało się oddalić, by nie neutralizować blasku pierwszego słońca — Il Duce.

GUBERNATOR LIBJI

Italo Balbo został więc z woli Mussoliniego gubernatorem Libji. Zdawało się, że afrykańskie pustkowia i płaski wchłonał w siebie pogromcę Atlantyku tak, że nie będzie o nim słychać. W kieracie powszedniej pracy, polegającej głównie na użeraniu się z niespokojnymi szalikami somalijskich i erytrejskich oaz spowszedniałby też Balbo. Gdyby zaś nie miał ochoty do pracy, mógłby kontentować się stałym dołcem far niente na tarasach pałacu gubernatorskiego, w cieniu rozłożystych palm, przy orzeźwiających sorbetach. Mógłby ograniczyć swe trudności do codziennej przejażdżki powozem i odebrania raportu od dowódcy warty pałacowej. Gubernator Libji może sobie życie ułożyć słodko i po sybaryeku. Byleby w kraju był spokój i raporty słane do Rzymu — nie były zbyt alarmujące.

Gubernatorstwo marszałka lotnictwa niezupełnie jednak ułożyło się tak, jakby Mussolini sobie życzył. Balbo, nie ma jeszcze lat czterdziestu. Młody, kipiący energią, rozeksejowany własnymi czynami, podniecony nimbem sławy i popularności człowiek nie dał się pograżyć w słodki niebyt synekury libijskiej. Zabrał się energicznie i sprężysto do pracy jak najwzrost stronnictwa. Wglądał osobiście we wszystkie sprężyny i kółka kolonialnej machiny administracyjnej, zmieniał, ulepszał, reformował, działał. Działał tak jakoś skutecznie i z takim niespotykanym u dotychczasowych gubernatorów Libji rozmachem, że popularność jego nie tylko

nie zmalała, lecz — przeciwnie! — wzrosła, przelała się poza granice Libji, Somali i Erytrei, dotarła powrotem, spotęgowała echem do Rzymu.

APETYT NA ABISYNIĘ

Italo Balbo nie ograniczył się do niezmiernie intensywnej pracy organizacyjno-administracyjnej wewnątrz włoskich kolonii w Afryce. Jego pęd do ekspansji przejawiał się w pierwszym rzędzie w planach odnośnie Abisynji. Gdy się spojrzy na mapę wschodniej Afryki, uderza polityczny układ tamtejszych terytoriów. Z ładu afrykańskiego — na południe od Nubji — wysuwa się ku wschodowi półwysp, którego środek stanowi niezawisłe państwo abisyńskie, zaś boki — Erytrea i Somali, posiadłości włoskie. Erytrea graniczy z Abisynją od północy, zaś Somali — od południa. Obie te kolonie ścisną Abisynję niby kleszcze. Niemal gwałtem narzuca się myśl o zaatakowaniu Abisynji z dwóch stron.

Myśl taka już dawno musiała zakiełkować w przedsiębiorczej głowie Itala Balbo. Od pewnego czasu mówi się o zbrojeniach włoskich przeciwko Abisynji. Mówi się o ekspedycji włoskiej, która pod wodzą Balbo wdarłaby się w głąb czarnej monarchii abisyńskiej. Pretekstów do włoskiej inwazji by nie zbrakło. Apetyt na cudze terytorium zawszeby się dał usprawiedliwić. Nie dawniej jak przed paru tygodniami miał miejsce następujący incydent: Pewnej nocy do ogrodu, otaczającego dom konsulatu włoskiego w Gondar (dawna stolica Abisynji) wdarło się kilku uzbrojonych Abisyńczyków i zaczęło ostrzeliwać znajdujących się tam Askari (wierni Włochom szczerp tubylezy). Napastników zmuszono do ucieczki. W rezultacie strzelaniny, jeden z Askari został jednak zabity, zaś dwóch — ciężko rannych. Czyż nie świetny pretekst do rozpoczęcia kroków wojennych przeciwko

Abisynji? Któż udowodni, że napastnicy mogli być przekupieni i namówieni do napadu? Kto będzie się starał dociec, czy napastnicy — przypuścimy, że prawdziwi — mieli naprawdę coś wspólnego z abisyńską racją stanu, a nie byli tylko przygodną bandą opryszków? W Afryce niktby się nad tem zapewne nie zastanawiał. Casus belli jest — i basta.

WOJNA CZY POKÓJ?

Może do kroków wojennych nie dojdzie. Oczywiście nie dlatego, by marszałkowi Balbo brakowało animuszu. Trzeba jednak z jednej strony wziąć pod uwagę koszty walki, z drugiej zaś — niedostępny, górzysy teren Abisynji. Bodaj dzięki temu terenowi jest dziś Abisynja w Afryce jedynym krajem, który zachował niepodległość.

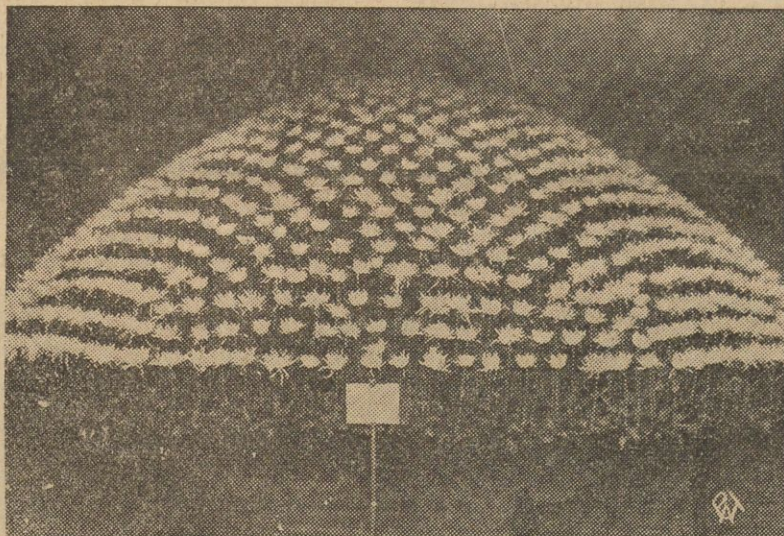
Nie przesądzając sprawy konfliktu włosko-abisyńskiego, można stwierdzić, że przemysł i handel włoski wiele sobie po ewentualnej wzmożonej ekspansji w Afryce obiecuje. Każde rozszerzenie rynków zbytu byłoby powitane w ugi najęcych się pod ciężarem kryzysu Włochów radośnie. Z tego względu szerokie plany Italo Balbo spotykają się z uznaniem i wzmagają jego popularność.

KONKURENT DYKTATORA?

Niektóre pisma francuskie wyciągają z afrykańskiej działalności gubernatora Libji nader daleko idące wnioski, nazywając Balbo rywalem Mussoliniego. Nowy dyktator na horyzoncie włoskim. Takie zdanie można spotkać w prasie francuskiej.

Gdyby francuska ocena miała okazać się słuszną, mielibyśmy jeszcze jedno widowisko: walkę dwóch konkurentów o władzę dyktatorską. NEW.

Wspaniały krzew chryzantemowy



Słynny krzew chryzantemowy w rezydencji ces. Japonji w Sinjuko, noszący nazwę „Yenkuraku”. Krzew ten posiada 605 kwiatów.

Nie wiedziała wcale o wojnie 1914 roku

W osadzie rybackiej Olip, na wybrzeżu dalmatyńskim, zjawiała się osiemdziesięcioletnia wieśniaczka, która chciała uiścić opłatę za przejazd statkiem w starych przedwojennych banknotach austro-węgierskich. Wieśniaczka była strasznie przerażona, że pieniądze, których po-

siadała przeszło 700 koron nie mają już żadnej wartości i wycofane zostały z obiegu. Kobieta nie wiedziała zupełnie, że niema już monarchji habsburskiej. Złiwali się nad biedną kobietą podróżni i zebrali między sobą kwotę niezbędną na zakupienie biletu.

każdej potrawy wydziela się cząstkę dla „dziedou”, umieszczając talerz dla zmarłych bądź na oknie, bądź na półce z zewnątrz okna.

W czasie wieczery wymagane jest zachowanie powagi i obowiązują rozmowa o nieboszczykach, jednak nie wolno wspominać ich wad. Nie uchodzi też podnosić z podłogi przypadkowo opuszczonego jadal: „niechta jeści chociaż”. Dla łatwiejszego dostępu dusz zmarłych do izby zostawiane są otwory w oknach, kołminach lub niedomykane drzwi.

Po skończonej wieczery odmawia się modlitwę, potem następuje zwrot do zmarłych:

Światyże dziedy! wy siudy prylacieli,
Pili i jeli,
Laciecie ciapier da siabie!
Skażycie czaho wam patreba?
A lepij, laciecie da nieba!
A kysz, a kysz!

Od uczty wstają wszyscy razem, wstają nie wcześniej niż wróży rychłą śmierć. Po uczcie przeważnie ze stołu nie sprzątają, lub pozostawiają na nim chleb i sól. Według tych wierzeń nieprzygotowana uczta zmarłym pociąga za sobą ich niezadowolenie.

„Dziedy” zimowe niczem się nie róż-

nią od jesiennych. W czasie „dziedou” jesiennych i zimowych zmarłych na cmentarzach prawie nie odwiedzają.

„Dziedy” wiosenne, albo Radunica (w pow. grodzieńskim nazywają to jeszcze: „Staryj Wialikdzien” — stara Wielkanoc) obchodzone są na cmentarzu. W tym celu gospodynie przygotowują obficie jadła i napoju. Przybywają na cmentarz i ujrawszy mogiły bliskich zaczynają „hałasować” (lamentować). W między czasie mężczyźni rozwiązują tobołki wydobytą święconą jaja i tarzając je na mogile mówią „Chrystos uskros”. O ile jest obecny na cmentarzu duchowny, to się odprawia na mogile nabożeństwo, o ile nie, to sami obecni odprawiają krótkie modły. Następnie rozścielany jest obrus na wygodniejszej mogile, rozstawiane jadalno i rozpoczyna się uczta. Następuje przywoływanie zmarłych na uczcie, wylewanie „harełki” na mogile, przekładanie jadalno dla nieboszczyków. Lamenty zamieniają się na libację. Humory poprawiają się. Kończy się to często bójkami, kalectwem. Słowem — stara pogańska „tryzna”.

Na „radunicę” zazwyczaj stawiane są na świeżych mogiłach krzyże. Krzy-

UŚMIECHY I UŚMIESZKI.

Gdzie indziej jest znacznie gorzej

Mimo utyskiwań na to i na owo, najgorszy pesymista i śledziennik z „Gazety Warszawskiej” przyzna, że nie jest u nas jeszcze tak źle i że gdzie indziej bywa znacznie gorzej. Ostatnio rozlegały się skargi, że zbyt wiele odbywa się u nas pojedynków. Być może, że rycerski ten obyczaj jest istotnie anachronizmem w XX wieku.

Może być, że przyszłość wynajdzie właściwsze sposoby regulowania spraw honorowych, zwłaszcza w tych wypadkach, gdzie nie chodzi o kobietę, trzeba jednak przyznać, że przestarzałe załatwienie tych spraw u nas jest bardzo nowoczesne, w porównaniu z tem, co czytaliśmy wczoraj w pismach:

„W Aguas Caliente odbył się typowy pojedynek meksykański. Dwa zaciętych przeciwników, emerytowany pułkownik i wydawca miejscowego dziennika, spotkawszy się na jednej z najludniejszych ulic miasta, poczęli ostrzeliwać się z rewolwerów.

W czasie strzelaniny, w której wydawca dziennika został śmiertelnie ranny, 3 osoby zostały zabite i 8 ciężko rannych.”

Trzech zabitych i ośmiu rannych. W najgorszym pojedynku pistoletowym u nas, na najcięższych warunkach, mogłoby zginąć najwyżej dziewięć osób. Policzmy: dwa pojedynkujące się, czterech sekundanci, dwaj lekarze i prowadzący starcie. Razem dziewięć osób. Gdyby walczący postrzelali najpierw wszystkie towarzyszące osoby, a potem dopiero siebie, jeszcze nie byłoby takich ofiar, jak po pojedynku w Aguas Caliente, gdzie ofiarą padło aż jedenaście osób.

Widzimy tu z niecierpliwością wyższość naszego kodeksu Bożewicza nad t. zw. „pojedynkiem ulicznym” wedle jakiegoś tamtejszego Bożewicza.

Czytałem ostatnio o wzroście przestępczości w Polsce. Możliwe. Czemże to jednak jest w porównaniu z taką naprzykład Rumunją.

Oto donoszą stamtąd o skazaniu na dożywotnie więzienie bandyty nazwiskiem Coroi. Małeńkie zastrzeżenie jest tu niezbędne. Bandyta został skazany zaocznie, gdyż błąkał dalej na wolności i operuje bezkarnie.

Po szeregu groźnych wyczynów nowoczesny ten Rinaldo napadł na całe miasteczko, przyczem towarzyszyło mu zaledwie 12 kamratów (w myśl tradycji: „a zbójców było dwunastu”).

Miasteczko Stefanesti, w powiecie Bołozani zostało spalone, a bandyci spędziwszy ludność w jedno miejsce pod groźbą pistoletów, ogłotčili ją do grosza, zabierając miljon lei. Wel.

Kto wyczynia największy hałas w mieście?

Inżynierja miejska w Pradze czeskiej przeprowadziła szereg obserwacji nad istotą hałasów ulicznych i doszła do wniosku, że 36,3% hałasu wytwarzają pojazdy mechaniczne, 16,3% tramwaje elektryczne, 12,3% odbiorniki radiowe, pociągi kolejowe i inne pojazdy wytwarzają tylko 8,3% hałasu, wszelkie rodzaje pracy — 7,4%, rozmowy i dyskusje na ulicy 7,3%. Jak widać z tego, największy hałas w mieście wytwarzają auta i autobusy.

zów starych na grobach naprawiać nie należy.

Dziedy „trojeckie” różnią się od „radunicy” tylko tem, że na mogiły przynoszą różgi brzozone, którymi wymiatają mogiły oraz farbowane na zielono jaja zjadane są wszystkie oprócz jednego, po zostawianego dla ubogich.

Powyższy opis obchodu „dziedou” nie jest wszędzie jednakowy. Prawie każda miejscowość ma swoje wyjątkowe tradycje, w zasadzie jednak nie odbiegają one dużo od wyżej przytoczonego.

Obchody urządzone przez ludność białoruską katolicką różnią się od prawosławnych tylko datami „dziedou” (sprawianych przeważnie 2—3 razy do roku w terminach kościelnych). Obrzędy jednak są prawie identyczne.

Ludność nie umie wyjaśnić przyczyny powstania niektórych zwyczajów: „tak uo rabili naszy bački i dziedy, tak buduć robić naszy dzietki”.

Ostoja.



Nazajutrz zaczyna się gotowanie straw. Ilość ich jest zależna od zamożności i zwyczajów miejscowych; dochodzi często do 12—15. Uczta na cześć zmarłych nie wszędzie odbywa się jednakowo. W jednych miejscowościach ma miejsce rano „Śniadanie”, w innych — wieczorem „wiazczera”.

Gdy już wszystko jest gotowe do uczty rodzina i domownicy ubrani po „świątyni”, zasiadają do stołu, odmówiwszy uprzednio krótką modlitwę. Przed obrazami zapala się „hramnica”. Następnie odmawiający modlitwę mówią:

Światyże dziedy, zawiem was,
Światyże dziedy, idziecie da nas!
Jość tuł usio, szto Boh dau,
Szto ja li was achwiarawan.
Czym tołki chata bahata.
Światyże dziedy prosim was,
Chadzicie, laciecie da nas!

Wypada zauważyć że na „dziedy” zabijana jest już uprzednio wybrana owca lub wieprz.

Wezwanie zmarłych nie wszędzie odbywa się jednakowo. Następnie gospodarz domu nalewając kieliszek „harełki” odlewa kilka kropelek na obrus dla „dziedou” i wspominając zmarłych przepija do żony. Tak kolejno czynią wszyscy. Z

Mentorzy

(Artykuł dyskusyjny)

Artykuł p. t. „Tyłem, czy frontem“ zastanowił mnie głęboko. Zapał, jaki unosi Szanownego Autora i współczucie dla opuszczonej wsi — nie pozwoliły zapewne zastanowić się nad paradoksami zawartymi w artykule.

Pierwszym paradoksem, to mentorskie nastawienie Autora względem Nauczycielstwa, drugim — to próba reformowania szkolnictwa, trzecim — niewłaściwy pogląd na naukę w szkołach powszechnych, która prowadzona jest według Szan. Autora poto, aby otwierając oczy na obecny stan wsi — uczyła czytać „lekturę wrogich państwu szmat i brudów, jakimi jest bibuła komunistyczna“

Omawiając rzeczy te po porządku, muszę wyrazić zdziwienie, że pewne jednostki w społeczeństwie nie potrafiły do tychczas ocenić samozaparcia się nauczycielstwa na niwie społeczno-państwowej. Po latach uciążliwych ofiar, po latach samotnych i szlachetnych wysiłków pa dają jakieś wskazówki, uwagi, w rodzaju powiedzenia „taką niejako awangardą w walce o lepszą przyszłość wsi winni stać się nauczyciele“

Niechże tu podam małą próbkę pracy nauczycielskiej z jednego tygodnia. Wstaje się u nas na wsi o piątej rano, aby obmyśleć plan pracy i dać ze siebie jak najwięcej dla ludu. O 7-ej sprawdza się w szkole porządek, stan higieniczny i sanitarny. Od 8-ej do 3-ej po południu trwają lekcje, nie te tylko lekcje czytania i pisania, o jakich Autor mówi, — ale przytem lekcje wychowania człowieka-obywatela, lekcje umiejętności życia. I w jakich warunkach się pracuje, w wy sółku niewspółmiernym do sił i zdrowia, zaopatrzenia materialnego! (Czy Szanowny Autor pamiętał o tem?). Zapraszam z całą życzliwością do mej szkółki i innego Koleżeństwa, aby Autor mógł śmia ło to odwołać co napisał! — Od godz. 3 mamy prace organizacyjno-wychowawcze, przede wszystkim Kółko Oświatowe Młodzieży, łączące dom ze szkołą. O 4-ej przerwa. O 5-ej 3 razy w tygodniu przychodzi kurs gospodarczo-rolniczy z udziałem starszych gospodarzy i kurs młodocianych. Praca ta trwa najmniej do 10-ej wieczorem. O ile niema kursów mamy konferencje i odwiedzamy domy rodziców oraz załatwiamy obszerne prace administracyjne, na jakie dnia mało. Dzień, w którym się parę godzin wypocz nie — jest dla mnie wyjątkowym.

W niedzielę Zebranie Rodzicielskie i Kola Gospodyń Wiejskich, w drugą — Kółka Rolniczego, orkiestry, sprawa bu dowy szkoły.

Powyższemi faktami z życia codzien nego odpowiadam na mentorskie nasta wienie i na paradoks reformy szkolnictwa. Widać, że Szanowny Autor nie zna najnowszych programów, jakich naczelnym hasłem: dobro Polski, wychowanie twórcze, obywatelsko-państwowe i dobro wsi.

Uwagi autora co do zreformowania szkolnictwa mogłyby się nadać z biedą przed kilku laty!

Następnie co do tego, że umiejętność czytania prowadzi do czytania lektury wrogiej państwu, obawiam się, że czytelnik, mało znający szkolnictwo z artykułu tego może wysnuć wniosek „może lepiej nie uczyć czytania, aniżeli prowadzić do złego“.

O zwalczaniu prądów wrogich państwu pomyślało nauczycielstwo już przed 16 laty! Nauczycielstwo przedewszystkiem! Ono jest tą armją żołnierską, rozsypaną po najdalszych kresach — ono jest wiernym przedmurzem polskości, a dowody tego są tak liczne, że nie wymagają komentarzy.

Słowem, — najlepiejby było, gdyby zamiast nawoływań, krzywdzących nauczycielstwo, było więcej pomocy w pracy ze strony społeczeństwa.

Irena Durejkowa
kier. szkoły

Miejsce spoczynku szczątków W. X. Witolda jest nieznane

Komunikat Komitetu Ratowania Bazyliki w sprawie hipotezy ks. Meysztowicza

Od Komitetu Ratowania Bazyliki Wileńskiej otrzymujemy następujący komunikat z prośbą o umieszczenie:

W Nr. 7—8 „Paxu“ z listopada r. b. zamieszczono artykuł ks. Walerjana Meysztowicza „Gdzie jest grób Witolda?“ Ponieważ artykuł ten wprowadzić może w błąd opinię publiczną, Komitet Ratowania Bazyliki Wileńskiej zmuszony jest stwierdzić, że bałamutne przypuszczenia są zupełnie bezpodstawne, a wynikiły z niedostatecznego zapoznania się przez autora z dziejami Bazyliki Wileńskiej i losami szczątków Wielkiego Księcia. Autor poplątał ołtarz i kaplicę św. Michała, a gmach Katedry Witoldowej z gmachem Katedry, wzniesionym po pożarze z r. 1530, nie zbadawszy zaś źródłowych wiadomości o grobowcu W. Ks.

Witolda w XVI i XVII wieku, wysnuł z niewłaściwego interpretowania tekstu tablicy Tyszkiewiczowskiej błędne wnioski.

Komitet stwierdza równocześnie, że informacja, zacierpnięta przez ks. Meysztowicza od robotników, a potwierdzona z rzekomo kompetentnego źródła, jakoby w krypcie pod kaplicą św. Antoniego odnaleziono resztki trzech ciał, jest niezgodna z rzeczywistością. W krypcie pod tą kaplicą, jak i w innych kryptach Bazyliki, odnaleziono w chwili ich odkrycia kości licznych zmarłych, tu pochowanych, rozrzucone i przemieszane przez wody gruntowe.

Komitet Ratowania Bazyliki dołożył wszelkich starań, by odnaleźć szczątki W. Ks. Witolda, jakkolwiek dane historyczne wskazywały, że szczątków tych, rozrzuconych przez najeźdźców moskiewskich w r. 1655 zidentyfikować się nie uda, przyczem ze specjalną starannością przeprowadzono badania w tych podziemiach, które znajdują się w bliskości ostatniego znanego nam z przekazów historycznych grobowca Wielkiego Księcia oraz w pobliżu fundowanych przez niego ołtarzy. Gdyby się udało odkryć szczątki W. Ks. Witolda, nie tylko wielkie go męza stanu, ale i wielkiego dobrodzieja Katedry Wileńskiej, Komitet zatroszczyłby się o godne ich pochowanie. Nikt nie ma prawa twierdzić, opierając się na nieodpowiedzialnych pogłoskach, że zaniedbano choćby najmniejszych poszlak, wskazujących, gdzie szczątki W. Ks. Witolda mogłyby się znajdować.

Wojskowa uroczystość węgiersko-polska w Grodnie



W Grodnie odbyła się w dniu 24 listopada r. b. rzadka uroczystość nawiązania braterskiej łączności między dwoma oddziałami wojskowymi polskim i węgierskim im. Króla Stefana Batorego. Jako reprezentant królewskiej armji węgierskiej przybył do Grodna p. major Bela Delengyel, który w imieniu węgierskiego 7 bataljonu cyklistów im. Króla Stefana Batorego wręczył p. pułkownikowi Maczkowi d-cy pułku im. Króla Stefana Batorego pamiątkową plakietę z wizerunkiem króla Batorego. Wzajemnie d-cy pułku ofiarował p. majorowi Delengyel odznakę pułkową. Uroczystość odbyła się na dziedzińcu Zamku Króla Batorego. Ilustracja nasza przedstawia moment wręczenia plakiety przez p. majora Delengyela p. pułkownikowi Maczkowi (x) d-cy pułku.

Obchód 104 rocznicy powstania listopadowego w Warszawie

WARSZAWA (Pat). Dziś w 104 rocznicę powstania listopadowego odbył się w stolicy uroczysty obchód święta podchorążych. O godzinie 10-ej nastąpiła zbiórka oddziałów i delegacji szkół podchorążych z 2 plutonami szkoły podchorążych w historycznych mundurach z 1830 roku, z chorągwiami i orkiestrami na rynku Starego Miasta. Oddziały i delegacje przemaszewowały ulicą Ś-to Jańską na pl. Zamkowy, celem oddania hołdu Prezydentowi.

Pluton szkoły podchorążych w historycznych mundurach oraz delegacje weszły na dziedziniec zamku. Reszta oddziałów zatrzymała się na placu frontem do zamku. W chwili wyjścia Prezydenta Rzeczypospolitej na dziedziniec zamkowy oddziały sprezentowały broń, wznosząc okrzyki na cześć Głowy Państwa, a orkiestry odegrały hymn narodowy. Następnie Prezydent w otoczeniu domu cywilnego i wojskowego przeszedł przed frontem oddziałów.

stepnie Prezydent w otoczeniu domu cywilnego i wojskowego przeszedł przed frontem oddziałów.

Po oddaniu hołdu Prezydentowi podchorążowie przemaszewowali Krakowskim Przedmieściem przed Komendę Miasta i do Grobu Nieznanego Żołnierza gdzie złożyli wieniec.

Skolei podchorążowie w zwartym szuku przemaszewowali ulicami miasta do Belwederu, ustawiając się na dziedzińcu. Delegacja złożyła w Belwederze adres, poczem podchorążowie oddali hołd Marszałkowi Piłsudskiemu, wznosząc trzykrotny okrzyk na cześć swego Wodza. Oddziały sprezentowały broń, a orkiestry odegrały hymn narodowy. Następnie podchorążowie z Ostrowi Mirowskiej w historycznych mundurach zaciągnęli wartę przed Belwederem.

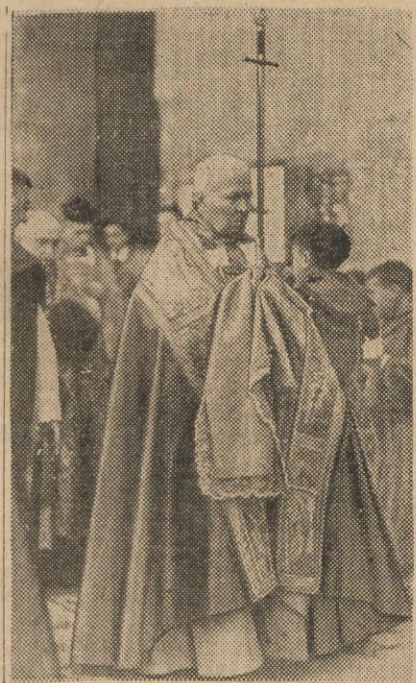
Pierwszy poseł Wenezueli w Warszawie

WARSZAWA (Pat). Dnia 28 bm. Carlos Aristimuno Coll, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Wenezueli złożył Prezydentowi Rzeczypospolitej sye listy uwierzytelniające na uroczystym posłuchaniu na zamku królewskim.

Na posłuchaniu obecni byli minister spraw zagranicznych Józef Beck, dyrektor kancelarii cywilnej Świeżawski, szef gabinetu wojskowego Prezydenta płk. Głogowski, zastępca dyr. protokołu Przewodniczący oraz członkowie domu cywilnego i wojskowego Prezydenta Rzplitej.

Przy wręczaniu listów uwierzytelniających poseł Carlos Aristimuno Coll wygłosił przemówienie, na które Prezydent

odpowiedział krótko, dając wyraz zadowoleniu, że po raz pierwszy w dziejach nawiązane zostały bezpośrednie stosunki dyplomatyczne pomiędzy Polską a Wenezuelą.



Procesja na ulicach Sewilli w dn. 23. XI. na pamiątkę wyzwolenia miasta z pod władzy Maurów w r. 1248.

Wzdłuż i wszerz Polski

— OSKARŻENIE INŻYNIERÓW KOPALNI. Wydział śledczy w Chorzowie wygotował doniesienie do prokuratury przeciwko 2 inżynierom kopalni „Wolfgang Wawel“ w Rudzie o spowodowanie śmierci 10-ciu osób wskutek nieprzestrzegania przepisów górniczych. Sprawa ta dotyczy tragicznego pożaru na haldzie kopalni „Wolfgang Wawel“ 22 września, podczas zbierania odpadków węglowych przez grupę ludzi. Naskutek doznanych poparzeń 10 osób zmarło, a 31 odniosło ciężkie obrażenia.

— „SĄD NAD DRAMATEM SOWIECKIM“ we Lwowie. W sali kasyna i Kola literacko-artystycznego odbył się wieczór dyskusyjny zawodowego Związku literatów polskich pod tyt. „Sąd nad dramatem sowieckim“ — w związku z wystawianą w teatrze komedją Szkwarkina „Cudze dziecko“. Rozprawę prowadził, jako prezes trybunału, prof. dr. Żygulski. Jako prokuratorzy występowali red. Kazimierz Rychłowski, oraz znany autor Jerzy Tępa. Obrony podjął się red. dr. Włodzimierz Jampolski. W wyniku ciekawej, stojącej na wysokim poziomie dyskusji literackiej uznano „Cudze dziecko“ za miłą farsę, mającą rozweselić proletarijusz — z pewną tendencją upiększenia stosunków, panujących teraz w Rosji sowieckiej, jednak bez wyższych aspiracji literackich. Zainteresowanie tą imprezą było olbrzymie, tak, że wiele osób nie mogło dostać się do kasyna spowodu zupełnego wyprzedania biletów.

— SALINY W WIELICZCE WCIAŻ NIE-CZYNNE. Do Warszawy wyjechał burmistrz Wieliczki Józef Jagielski z delegacją do władz, celem interwencji w sprawie zlikwidowania konfliktu w salinach wielickich. W Wieliczce panuje spokój, porządku pilnują posterunki policyjne. W kopalniach prowadzone są prace na najważniejszych odcinkach.

— BOLĄCZKI WODNE W BRZEŚCIU N/B. Wskutek defektu jednej z dwu pomp wodociągowych Zarząd Miejski jest zmuszony ograniczyć ilość wody tłoczzonej na miasto do dnia 1 grudnia r. b. włącznie.

Ograniczenie dotyczyć będzie sprzedaży wody w zdrojach (budkach) miejskich a zwłaszcza sprzedaży na beczki. Jednocześnie zastosowano wyłączenie z sieci miejskiej kolonii urzędniczej, która posiada własną studnię i może dać wodę do sieci po uruchomieniu własnej pompy.

Przy sposobności dowiadujemy się że Zarząd Miejski przeprowadza od dłuższego czasu próbnę wiercenia celem zwiększenia liczby studni ujmujących wodę gruntową.

— NIEZWYKŁY WYPADEK. Urzędnik Banku Polskiego w Białymstoku p. Lewandowski wypadł z expressu, oparłszy się o niedomknięte drzwi.

Kiedy ocknął się z omdlenia pod wpływem deszczu i zimna nocnego, znajdował się na torze skąd z trudem i wysiłkiem nerwów dotarł do stacji kolejowej Baciuty.

Wypadek jest o tyle niezwykły, że p. Lewandowski wypadł z expressu w pełnym jego biegu i to z pierwszego wagonu za lokomotywą i nic mu się nie stało, poza ogólnym wstrząsem nerwowym.

KURJER SPORTOWY

Dzieje jednej nocy

Mały Icek podniósł zabrudzone ręce z rynek szoku, podźwignął się z trudem na wykrzywionych angielską chorobą nóżkach i zawołał na całą ulicę Jatkową — Essen, Essen! — Czy znałoby to, że ten mały obywatel interesuje się losami meczu Polska — Niemcy w Essen? Nie, proszę Państwa, po żydowsku „Essen“ znaczy to samo co po polsku „jesć“. Ale nawet odrzucając sportowe aspiracje małego Icka, musimy stwierdzić, iż *ubiegłej soboty* całe sportowe Wilno żyło pod wrażeniem odbywającego się właśnie w Essen spotkania bokserkiego między reprezentacją Polski i Niemiec. W szkołach częściej było słycać nazwiska Kajnara i Rotholca, niż Mickiewicza i Słowackiego, a na pauzach panował niepodzielnie język angielski „match, round, swing, groggy, puncher etc.“.

Mówią, że Janek z kl. III, spytany od jakiego wyrazu pochodzi „chmiele“, odparł bez namysłu: — Od słynnego boksera Chmielewskiego.

Ulicami snuły się blade postacie, zawzięcie dyskutujące nad skutecznością lewego prostego Karpińskiego. Powoli poddawałem się ogólnej sugestji, aż w końcu myśli moje były zaprzętynie jedynie boksem.

Wieczorem całe tłumy zaległy przed radjoaparaturami, by wysłuchać transmisji meczu. Jednak nieczuły głośnik głucho wyrecytował:

— Hallo, hallo, nadajemy pogadankę p. t. „Jak należy racjonalnie doić krowy holenderskiej“. Oburzenie braci sportowej nie miało granic, a gdy po 15-tu minutach prelegent w dalszym ciągu racjonalnie doił cierpliwe krowy holenderskie, dowiedzieliśmy się, że P. W. W. F. sprzeciwił się transmisji, nie chcąc nadawać ewentualnej porażki Polski. W takim razie czemu nie nadawano wszystkich meczu Polski z Łotwą czy Estonją?

Znany na gruncie wileńskim amator sportu p. S. E. przez trzy godziny bezskutecznie kręcił kondensatory swej doskonałej ekradyny, aż pogotowie nie odwiozło go do szpitala z objawami dotychczas nieznanego choroby „Zapalenie nerwu bokserkiego“.

Później gruchnęła po mieście wieść, że u Sztalla siedzi młodszy brat Rotholca. Sprawdziłem i okazało się, że jest to wierutna kaczka bokserka. Bo po pierwsze nie brat a siostrzeniec, po drugie nie młodszy, ale starszy i nie Rotholca, lecz Rozenbluma, handlarza skór z ul. Rudnickiej.

Zrezygnowałem. Jechałem do domu dorożką, a po drodze próbowałem wpoić w „izwoszczyka“ teorie zasad bokserkich. Ten, wysłuchawszy mnie cierpliwie, odwrócił się na koźle i rzekł:

— Ot, Panok, te wasze boksy to padleczy i już. Bo jakże można w ta pora nieznanego człowieka bez złości bić...

Zły położyłem się do łóżka.

Obudziło mnie szczekanie karabinów maszynowych i huk armat. To mój przyjaciel Maniek, największy znawca sportu wśród pokierzystów i największy pokierzysta wśród szulerów dobił się do mnie; wpadł do pokoju i wykrztusił: — WYGRANA. — odskoczyłem uradowany, a Moniek odsapnąwszy ciągnął dalej: — wygrałem 50 zł., a żeby nie ten Adaś, co złapał cztery asy na moje cztery damy, to wygrałbym dużo więcej... —

Za chwilę huk spadającego ze schodów ciała, oznajmił światu, iż Maniek źle trafił ze swoim entuzjazmem.

Resztę nocy spałem źle. Śniłem, że Rotholca został przyjęty na audjencji przez Hitlera, a Kajnar obrażony na sędziego, znokautował go w trzeciej rundzie. Obudziwszy się przez godzinę usiłowałem sobie przypomnieć, czy Forlański dostał w osiemnastej sekundzie drugiej rundy uderzenie lewym prostym w szczękę, czy prawym sierpowym w ucho...

Tymczasem nastąpił błady jesienny ranek. Posłałem po gazetę, ale okazało się, że cały nakład „Kurjera Wileńskiego“ został wyprzedany. A że innych gazet z zasady nie czytam, więc dotąd nie znam wyniku meczu.

Może ktoś z Państwa wie? Proszę o łaskawe informacje.

B. Fink.

W niedzielę eliminacje bokserkie

W niedzielę dnia 2 grudnia o godz. 18 — w sali Ośrodka WF. i PW. ul. Ludwisarska 4 odbędą się zawody bokserkie WKS. Smigły — AZS. z udziałem najlepszych zawodników obu klubów. Poza tym wydział sportowy przed meczem z Warszawą wyznaczył następujące eliminacje które odbędą się jednocześnie.

W wadze muszej Bagiński (niestow.) — San dler (ZAKS.). W wadze koguciej Zyk (AZS.) — Krasnopiorow (Ognisko). W wadze piórkowej Orlicz (WKS.) — Keller (Ognisko).

Piłkarze jadą na Śląsk

Zbliża się decydujący moment w piłkarskich rozgrywkach o wejście do Ligi. Momentem tym będą właśnie rozgrywki WKS. Smigły ze Śląskiem ze Świętochłowic.

Mecz odbędzie się w najbliższą niedzielę na Śląsku, a więc wilnianie walczyć będą w warunkach o wiele trudniejszych niż ślązacy którzy grać będą na swoim boisku, a boisko Śląska jest marne — publiczność stoi tuż koło linii autowych, co deprymująco wpływa na poszczególnych graczy, ale trzeba przypuszczać, że nie załamanie to psychicznie naszych graczy z którymi jedzie na Śląsk plk. Z. Wenda.

Mecz niedzielny zadecyduje o losach piłkarskich Wilna, bo jeżeli wygramy na Śląsku, to można będzie rozliczać, że wygramy i rewanż ze Śląskiem w Wilnie. a wówczas Liga będzie murowana. Tylko, że z tą Ligą jakoś nie teraz pewnie go. Zaczynają okręgi znowu bawić się w

zglaszanie projektów reformy. Kraków opracowuje projekt podziału terytorjalnego (projekt, zapożyczony od p. sierż. Gąsiorka z 1 p. p. leg.). Dziwna rzecz, przecież w roku ubiegłym na zebraniu postanowiono, że w ciągu dwóch lat projekty rozpatrywane nie będą, że Liga może w ciągu tego czasu być spokojna o swoje losy, a tu tymczasem głowią się niektórzy nad projektami.

Wróćmy jednak do rozgrywek o wejście do Ligi. Wilnianie jadą w swoim normalnym składzie. Wykurowali się już jak Chowaniec, tak też i Drag. Drużyna jedzie pełna nadziei, że potrafi pokonać piłkarzy ze Świętochłowic.

Walka będzie niewątpliwie bardzo ciekawa. Sportowe Wilno z niecierpliwością oczekiwania będzie telefonu o przebiegu zawodów. Mecz ze Śląskiem — to punkt kulminacyjny tegorocznych walk o Ligę. Bądźmy dobrej myśli.

Turniej Ping-pongowy

1 grudnia r. b. zostanie rozegrany w lokalu ZAKS, ul. Zawalna 1, turniej asów o nagrodę Wil. OZTS. W turnieju powyższym mogą wziąć udział jedynie najlepsi zawodnicy w ilości 7-miu z ZTGS „Makabi“, 7-miu z ZAKS, 4-ch z KPW „Ognisko“, 2-ch z AZS, 2-ch z OMP.

Zgłoszenia zawodników do 30 listopada r. b. włącznie przyjmuje p. B. Wierzbicki — (ul. Jakóba Jasińskiego 7 m. 11 w godz. od 16 do 17-ej). Wpisowe, wynoszące gr. 25 od zawodnika, należy wpłacać przy zgłaszaniu.

Początek turnieju o godz. 16-ej. Wstęp za salę dla młodzieży gr. 20, dla dorosłych gr. 30. 22 i 23 grudnia r. b. zostaną rozegrane mistrzostwa Okręgu indywidualne w kl. A i B oraz duble. Szczegóły w następnym komunikacie.

Zawodnicy klubów, które nie uregulują swych zobowiązań na rzecz Wil. OZTS, nie będą dopuszczeni do mistrzostw Okręgu. Zastrzega się przytem, że nie będą stosowane żadne próbnogaty poza okres do 21 grudnia r. b.

Zawody strzeleckie o mistrzostwo ZOR.

W ub. tygodniu odbyły się Zawody strzeleckie z broni małokalibrowej o mistrzostwo Koła Wileńskiego Związku Oficerów Rezerwy, zorganizowane staraniem Sekeji P. W. i W. F. Z. O. R.

Do walki o tytuł Mistrza stanęło dwudziestu z górą oficerów i podchorążych rezerwy. Zdobywca tytułu Mistrza na rok 1934-35 podchor. rez. Rostkowski Mikołaj, otrzymał, jako nagrodę 1 cenny obraz ofiarowany na powyższe zawody art. malarza p. Jana Gintowt-Dziwałtowskiego, gorącego propagatora rycerskiego sportu — strzelectwa. Wicemistrzostwo zdobył por. rez. Orczykowski Eugeniusz, III, IV i V miejsca zdo byli kolejno: ppor. rez. Niepokojczycki Henryk, pchor. rez. Korzeniowski Józef oraz por. rez. Romaszko Aleksander, otrzymując piękne nag

rody w postaci plaket i dyplomów. Organizacja zawodów dobra. Ogólne kierownictwo zawodami spoczywało w rękach referanta od spraw strzeleckich Z. O. R. ppor. rez. Niepokojczycki Henryk.

W skład komisji sadowej wchodził: plk. Domański Bronisław, wiceprezes Koła ZOR. por. rez. Hajdul Kazimierz, kpt. Wojdat oraz p. Ostaszkiewicz Klemens.

Koło Wileńskie ZOR., przystępuje do zorganizowania zespołu strzeleckiego. w programie prac Sekeji PW i WF. na rok 1934-35, przewidywane są szereg podobnego rodzaju zawodów na terenie Okręgu Wileńskiego, oraz spotkań międzyokręgowych i międzyklubowych.

Święto Katarzynek w Paryżu



W ub. niedzielę obchodzono w Paryżu tradycyjnym zwyczajem święto Katarzynek. Na zdjęciu grupa „midinetek“ w jednym z wielkich paryskich magazynów mód podczas przygotowań do obchodu święta.

Strajk w „Elektricie“ zakończony

Nareszcie strajk robotników fabryki radjoodbiorników „Elektrit“ po pięciu dniach trwania został zlikwidowany. Delegacja robotników i przedstawiciele dyrekcji po wspólnej całonocnej konferencji doszli onegdaj do porozumienia. Dyrekcja uznała żądania robotników częściowo za słuszne i posłała na pewne ustępstwa.

A więc przedewszystkiem zostaną podwyższone płace. Robotnicy, zarabiający dziennie od 2 do 3 złotych, otrzymają 25 proc. podwyżki; zarabiający od 3 do 5-ciu złotych — 20 proc. i wreszcie od 5 do 7 złotych 15 proc. podwyżki.

Pozatem będą uwzględnione niektóre żądania robotników co do warunków pracy.

Naogół robotnicy stracili na strajku. Nie otrzymają bowiem zapłaty za pięć

dni „strajkowych“, pozatem będą zniszczone zupełnie godziny nadterminowe.

W czasie trwania strajku powstały dwa związki zawodowe robotników fabryki „Elektrit“.

Czy złożyłeś ofiarę na powodzian?

SPŁONEŁO 29 DOMÓW

29 b. m. w godzinach przedpołudniowych władze powiatowe zostały zaalarmowane o wielkim pożarze, jaki wybuchł w odległości 7 km. od Głębokiego, we wsi Gwozdowo. Natychmiast zostały wysłane na miejsce pożaru straż ognia oraz organa policyjne.

Jak się okazało, pożar powstał w domu należącym do Adama Rekucia i przy silnym wiet

O 5 LAT MŁODSZA W CIĄGU 5-IU MINUT

Kolosalna zmiana przez stosowanie odpowiedniego pudru do twarzy



ZRÓB TĘ PRÓBĘ

Możesz dziś jeszcze osiągnąć wygląd co najmniej o 5 lat młodszy, oraz świeżą, aksamitną cerę, której pozazdrości niejedna młoda dziewczyna. Zrób tę próbę sama w ten oto łatwy sposób. Najwzyczajniej przypudruj połowę swej twarzy znakomitym paryskim Pudrem Tokalon na Piance Kremowej. Przejrzyj się następnie w lustro, a zauważysz jaki kontrast zachodzi pomiędzy jedną a drugą częścią twarzy. Zobaczysz tak samo zadziwiającą różnicę jak ta, którą widzisz na tej oto autentycznej fotografii. Puder Tokalon jest jedynym, pudrem, który zawiera Piance Kremową (zmieszana patentowanym sposobem). Jest ona tym składnikiem, który przyczynia się do tego, że Puder Tokalon nadaje tak cudownie świeżo, dziewczęce piękno. Dzięki Piance Kremowej również trzyma się on pięciokrotnie dłużej niż każdy zwykły puder. Jedno zastosowanie usuwa brzydkie połysk na cały dzień. Niezależnie od tego, czy Pani wychodzi na deszcz lub wiatr, czy też tańczy godzinami w dusznej sali, cera Pani pozostaje świeża i powabna, o ile używa Pani Pudru Tokalon. Pozwala to każdej kobiecie natychmiast wyglądać o lata całe młodziej. Piance Kremowa stosowana regularnie, wzmacnia i upiększa istotnie skórę.

Ze świata lekarskiego

27 b. m. w lokalu Wileńskiej Izby Lekarskiej odbyło się organizacyjne zebranie lekarzy, pracujących w szpitalach i innych zakładach leczniczych na terenie m. Wilna.

Nowopowstająca organizacja zamierza pracować jako sekcja szpitalna Wileńskiego Obwodu Związku Lekarzy Państwa Polskiego.

Celem powstającej sekcji jest polepszenie warunków pracy lekarskiej w zakładach leczniczych oraz zrationalizowanie tej pracy dla dobra sprawy zwłaszcza usprawnienie do kształcania się fachowego młodych lekarzy, na których ustawowo ciąży obowiązek odbycia po skończonych studiach uniwersyteckich rocznej praktyki szpitalnej. Nadzór i kierownictwo nad odbywaniem tej praktyki życie wkłada na ordynatorów szpitalnych, na nich więc ciąży moralna odpowiedzialność za tę praktykę. Praca więc ordynatorów skutkiem tego winna być skoordynowana w ten sposób, aby zarówno interesy chorych jak też i dokształcających się lekarzy nie doznawały szwanku. Wiąże się sprawa powyższa również z dobrowolną pracą w szpitalach lekarzy, nie zajmujących żadnego stanowiska w zakładach leczniczych. Praca tych lekarzy, zazwyczaj doświadczonych, winna być traktowana jako pomoc ordynatorom.

Po uchwaleniu konieczności utworzenia tego rodzaju sekcji szpitalnej zebrani wybrali tymczasowy zarząd w skład którego weszli: dr. dr. Janowicz (ze szpitala kolejowego), Wirszubski (ze szpitala Żydowskiego), Pawłowski (ze szp. Sw. Jakóba), Wołodźko (ze szp. Sawicz) i Giedgoud (ze szp. Zakaźnego).

W ten sposób lekarze będą mieli sposobność zadokumentowania, że nie chodzi im wyłącznie o sprawy osobiste, aczkolwiek materialny stan lekarzy, pracujących w zakładach leczniczych jest b. niedostateczny i sprawa ta również winna być przedmiotem troski sekcji.

(f)

rze szybko rozszerzył się na sąsiednie zabudowania. W ogniu stanęło 29 domów mieszkalnych w tem szkoła powszechna. Silny wiatr oraz brak wody utrudniały akcję ratunkową, toteż wyniki jej okazały się minimalne. Gospodarstwa spłonęły doszczętnie wraz z inwentarzem żywym i martwym. Strat dotychczas ustalić się nie dało. Przyczyną pożaru była prawdopodobnie nie wadliwa budowa komina.

KURJER FILMOWY

Literatura a dziesiąta muza

Istnieje sporo gorących wielbicieli dzieł sztuki, którzy uważają, że wspaniały rozwój kina w ostatnich dziesięciu latach zagraża egzystencji teatru i książki, że rywalizuje, odciąga ludzi nawet od dzieł sztuki — od muzeów i sal koncertowych. Tymczasem stwierdzić należy, że film coraz częściej próbuje czerpać z innych sztuk, że w pogoni za coraz lepszymi i ciekawszymi scenariuszami coraz częściej sięga do arcydzieł literatury. Pu bliczność staje się coraz bardziej wymagająca. Dawny naiwny szkielec filmu — dobry był tylko w samych początkach kinematografii. W miarę wzrostu wybredności widzów — powstaje potrzeba transplantacji na ekran wielkich dzieł sztuki.

Zaczęto en masse przerabiać literaturę, z jej skarbcza czerpać najlepsze tematy. Ostatnio sfilmowane zostały najpopularniejsze utwory literackie. Zarówno zresztą „popularne“ w sensie rozpowszechnienia ich wśród szerokich, niezawyszonych mas czytelników (Wallace, Dekobra,) jak i popularne ze względu na ogólnoludzką wartość problematów, które poruszają. (Remarque, Sinclair, Zweig). Od chwili, gdy „Wielki Niemow“ został definitywnie uleczony ze swej niemoty, — zdawaćby się mogło, że największe utwory literackie mają najlepszą okazję do obleczenia się w inną, może nawet niemniej doskonałą formę.

Ale oto powstają trudności. Z jednej strony kwestja językowa, która nie istniała w filmie niemy. Małe zastosowanie dubbingów zwiększyło zapórę językową, skąpe zaś napisy nigdy nie dorównały żywemu słowu.

Druga, bardzo ważna kwestja — w jaki sposób oddać na ekranie takie momenty książki, jak na przykład opisy, rozmyślenia, refleksje, styl wreszcie. Dzieła literackie posiadające nieraz wielką wartość artystyczną, ogłococone z tych nieuchwytnych walorów stają się na filmie poprosu niczem.

Inny bardzo ważny moment, to ubóstwo środków dzisiejszego filmu. Mogłiśmy często zauważyć że publiczność ganie się do filmów, opartych na jakimś arcydziele literatury. Wychodzi zaś z kina — prawie z reguły — rozczarowana. Każdy z nas czytając, imaginuje sobie wizualnie to, co dopiero przeczytał. O-

tóż widz w kinie chce doznać tego wszystkiego, co sobie jako czytelnik — wyimaginował. Stopień rozczarowania jest miarą przewagi lotnej wyobraźni nad stereotypowymi „chwytami“ ludzi filmu.

Wniosek stąd jasny: — filmowanie utworów o wielkiej wartości artystycznej (naprz. u nas „Przedwiośnie“, „Dzieje grzechu“, „Pan Tadeusz“) nie może trafiać w ręce niepowołane. Nie można partaczyć dzieł sztuki. Film nie zagraża egzystencji i rozwojowi innych sztuk. Ale gdy ma ambicję poniekąd je adoptować, obdarzać je życiem i ruchem, to niechże zachowa umiar i uczciwość. O konfiguracji sztuk — włączając w nią film — poważnie można będzie mówić dopiero wtedy, gdy panowie filmiarze zrozumieją przysłowie „wedle stawu grobla“.

A. Sid.

Co zobaczymy wkrótce na ekranach wileńskich

(Filmy godne obejrzenia)

W kinie „Roxy“

Wielki czarodziej ekranu, twórca filmów „Dziesięć przykazań“, „Król Królów“, „W cieniu krzyża“ — CECIL DE MILLE, stworzył nowe arcydzieło filmowe — „KLEOPATRĘ“. Dzieje królowej starożytnego Egiptu pozwalają Mille'owi rozłożyć ogromny przepych wystawy. Zobaczymy w tym obrazie wyprawy wojenne rzymskich legionów, wspaniałe sceny zbiorowe z życia Rzymu, dzieje miłości Kleopatry, tej najbardziej fascynującej i demonicznej kobiety, jaką zna historia, oraz śmierć Juliusza Cezara i Kleopatry. Podobno same przygotowania do tego monumentalnego arcyfilmu trwały 2 lata. W roli Kleopatry ujrzymy znakomitą gwiazdę CLAUDETTE COLBERT. Jako Juliusz Cezar wystąpi genialny WILLIAM WARREN, w roli Marka Antonjusza — sława ekranów angielskich — HENRY WILCOXONE. „KLEOPATRA“ można śmiało zaliczyć do czołowych obrazów tegorocznej produkcji amerykańskiej.

Rozmach produkcji amerykańskiej

(Jak nakręcano „Kleopatrze“)



„KLEOPATRA“
C. B. DE MILLE'A

Claudette Colbert jako Kleopatra.

Wielki reżyser amerykański Cecil de Mille posiada w Hollywood „patent“ na kręcenie filmów monumentalnych. Robi to zresztą po mistrzowsku. Toteż jest to prawie jedyny reżyser, który nigdy nie jest skrepowany ścisłym kosztorysem filmu, i z reguły obraz jego pochłaniają zawrotne, na nasze pojęcia, sumy.

Dewizę swoją — „Śpiesz się powoli“ — przeprowadza de Mille nawet w Hollywood, tam miejsce pośpiechu, (co kwarans — jeden rozwód!), a dyrektorowie Paramountu muszą przystać, że bajeczny rozmach de Mille'a — opłaca się. Podobno, zanim rozpoczął nakręcanie „Kleopatry“, de Mille prowadził przez cały rok na miejscu, w Rzymie i Egipcie, w muzeach

i archiwach — studia przedwstępne nad historią starożytnego Rzymu i Egiptu. Sztab ekspertów pomagał reżyserowi gromadzić materiały.

Po ukończeniu studiów historycznych de Mille rozpoczął poszukiwania wykonawców czołowych ról. Rola Kleopatry była już zgóry obśadzona. Wielki reżyser jeszcze przy pracy nad filmem „W cieniu krzyża“ podziwiał oryginalną urodę i talent Claudette Colbert. Opowiadają, że podobno wtedy wpadł na pomysł stworzenia „Kleopatry“. To też pomimo tego, że najpiękniejszą artystką Hollywood ubiegaly się o tę rolę, została ona powierzona — Claudette Colbert.

Po kilkumiesięcznych poszukiwaniach na obu półkulach na rolę Marka Antonjusza zaangażowano z Anglii najlepszego wykonawcę ról szekspirowskich — Henry Wilcoxona. De Mille spędził długie noce w sali projekcyjnej, oglądając po kilka filmów z rzędu, aby upatrzeć godnych wykonawców do pozostałych ról. W Hollywood zbudowane zostały Forum Rzymskie, liczne wnętrza pałaców, ulice i ogrody — to wszystko w niebywałym przepychu i naturalnie nakładem.

Jednak pomimo ogromnych kosztów, de Mille nie mógł zrealizować kilku swych oryginalnych pomysłów spowodowanych niezależnymi od siebie okolicznościami. Tak na przykład Kleopatra miała dokończyć uroczystego wjazdu do Rzymu — poprowadzona przez 4-ech murzynów, prowadzących na smyczy... ogromnego lwa. Chętny lew od razu się znalazł, ale chętnych murzynów nie było nawet na lekarstwo. W scenie bakałanali tancerki miały tańczyć wśród — kozłów. Kozłów można było dostać pod dostatkiem w Hollywood, ale tancerki stanowczo wyrekły się tak niesympatycznych i mało pociągających partnerów.

„Karioka“ Przez ten sam komitet przeszli: Lupe Velez, Johana Crawford, Lorette Joung, Nancy Carroll, Norma Shearer, Clara Bow i wiele innych.

SZCZĘŚLIWY PRZYPADEK

Jest również nieraz pomocny przy wykrywaniu gwiazd. I tak na przykład Grete Garbo odkrył w Szwecji reżyser Maurice Stiller, późniejszy mąż Grety. Marlena Dietrich była znaną w Berlinie artystką teatralną, ale wszystkie jej próby do stania się do filmu — kończyły się fiaskiem. Producent filmowi twierdził, że jest ona dla filmu... zbyt brzydka. Dopiero Sztirnberg poznał się na niej, a film „Niebieski anioł“ zdecydował o jej zawrotnej karierze. Ernst Lubicz w ciągu 5 dni prześladował spotkaną przypadkowo na ulicy Janette Mac Donald aż udało mu się rozpocząć z nią rozmowę. Samuel Goldwyn, właściciel filmów „Metro“, poznał Constance Bennett na balu, i natychmiast zaprosił ją na próbne zdjęcia. Obecnie artystka ta należy do najlepiej ubranych kobiet Hollywood.

Bożyszcze kobiet, piękny Ben-Hur — Ramon Nowarro był zwykłym kelnerem. Nie chciano go przyjąć nawet jako statystę, z powodu jego małego wzrostu. Przypadkowe spotkanie się Ramona z Rexem Ingramem odegrało dla Ramona rolę opatrzności.

JAK TO SIĘ WAM PODOBA?

Tancerka, „clou sceny baletowej“, w przededniu swego występu oświadczyła baletmistrzowi, iż winien natychmiast znaleźć zastępczynię, gdyż ona odchodzi.

— Zwarjowałaś?! Co się stało?! — ryczy zrozpaczony mistrz.

— Miłość! — odpowiada aktoreczka.

— Przecież wczoraj nie jeszcze o tej miłości nie wiedziałaś?!

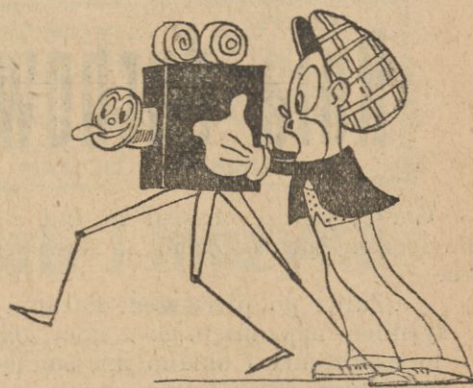
— Wczoraj jeszcze nie, natomiast dziś zo-

baczyłam jego auto, przekonałam się o swoich uczuciach i zdecydowałam się na ślub. To proste.

Po wyjeździe Marleny Dietrich z Hollywood, sąsiedzi spostrzegli poważnego pana, który spacerował koło willi artystki w kobiecym stroju.

— Co to za jeden? Warjat?

— Nie, wyjaśnił portjer, to ten biedny dr. Sieber, mąż naszej pani. Zabrała mu wszystkie garnitury...



KRONIKA FILMOWA

— Według kursujących w Ameryce pogłosek, Douglas Fairbanks sjr. miał się pogodzić ze swoją małżonką Mary Pickford. Zapytany o to, nie dał „Doug“ jasnej odpowiedzi. Mary Pickford zaś zaprzeczyła kategorycznie tym pogłoskom, ale już następnego dnia odwołała to zaprzeczenie. Według dalszych pogłosek czyste „fachowych“, ma Fairbanks rozwiązać umowę w Europie z London-Films, sprzedać swoje udziały reżyserowi Kordzie i wrócić na stałe do Hollywood.

— W ub. roku artystka francuska — Evelyn Venable podpisując kontrakt z jedną z wytwórni zażądała wstawienia następującego paragrafu: „Nie może być zmuszona do całowania w filmie swego partnera, o ile nie będzie sobie tego życzyła“.

Teraz słynny artysta amerykański — Warner Baxter poszedł za jej przykładem. Wprowadził do swego kontraktu następującą klauzulę: „Nie będzie zmuszony całować w filmie partnerki, której nie zna przynajmniej od tygodnia“.

Należy pamiętać, że w kraju, w którym na każdy kwadrans przypada jeden rozwód, tydzień jest długim okresem czasu.

— Lorette Young, bohaterka filmów „Jak w siódmym niebie“ i „Melodie cygańskie“ — jest jedyną artystką w Hollywood, która nigdy nie pali papierosów.

— Oryginalnie zapowiada się zrealizowany w Hollywood film p. t. „Nocne życie bogów“. W filmie tym bohater artysta-rzeźbiarz budzi do życia pięćdziesiąt stworzonych przez siebie posągów, wyobrażających bogów i boginie greckie. Przedstawiciele świata starożytnego, wprowadzeni na płaszczyznę współczesnego życia, stają się przedmiotem wielu zabawnych nieporozumień. „Nocne życie bogów“ zrealizował Lowell Sherman w/g powieści Thorna Smitha, będącej świetną satyrą współczesności.

— Claude Rains, pamiętny „niewidzialny człowiek“, ukończył prace do filmu Uniwersalu p. t. „Człowiek, który zgubił głowę“ w/g scenariusza Jean'a Barla. Partnerują mu Joan Benett i młodociany Baby Jaffe. Dowiadujemy się także, że Claude Rains przystępuje w najbliższym czasie do nakręcania filmu p. t. „Tajemnica Edwina Drooda“, w/g powieści Karola Dickensa. Partnerem jego będzie B. Karloff.

Niebezpieczny zawód

Widz, spokojnie patrzący w kinie na różne „filmowe“ burze, pożary, katastrofy, sceny walk ulicznych, nigdy nie zastanawia się nad tem, na jakie niebezpieczeństwa naraża się operator przy zdjęciach tych aktualności. W jednym z kin paryskich jest wyświetlany obecnie bardzo ciekawy film, mający na celu zobrazowanie niebezpieczeństwa zawodu operatora filmowego. Przypomina on publiczności tych nieznanych pracowników, którzy codziennie prawie ryzykują życiem i zdrowiem, by zdobyć kilka ciekawych metrów taśmy dla kina-kroniki.

Ogłoszono wojnę w Mandżurji — operator znajduje się już na przednich pozycjach, w ogniu. W Afryce filmuje najście szarańczy, przy czym sam ledwo nie ginie. Wybuch wulkanu — operator kręci. Powódź, wszystkie środki komunikacji zostały przerwane — operator robi zdjęcie z aeroplau. Akrobata powietrzny zajmuje się wykonywaniem niebezpiecznych ćwiczeń na skrzydle samolotu — tuż za nim przykucał — operator. Pożar, drapacz nieba w płomieniach. Napewno można zauważyć gdzieś na wysokiej drabinie lub w innym niebezpiecznym miejscu — operatora.

Cały ten film jest ciekawą apoteozą pracy tego nieznanego bohatera filmu.



CLAIRE TREVOR, piękna i pełna temperamentu artystka teatrów nowojorskich, zaczyna ostatnio zdobywać w filmie większe powodzenie. Wykonała w Hollywood szereg mniejszych i większych ról — które jak powiadają, zostały odegrane pierwszorzędnie. Należy obecnie do najbardziej obiecującego „narybku“ w Hollywood.



KATHERINE HEPBURNE jest niewątpliwie jedną z najpiękniejszych gwiazd Hollywoodu. Należy do tej rzadkiej kategorii artystek które zawiązują powodzenie nie swym warunkiem zewnętrznym (Katherine Hepburn nie odznacza się wcale klasyczną urodą, — ale wielkiemu talentowi. Szczególny rozgłos uzyskał jej film „Małe Kobiółki“ i „Dziedziczność“, w którym partnerem jej jest John Barrymore. W Polsce ciekawa ta artystka jest jeszcze stosunkowo mało znana.

Rola duchowieństwa katolickiego w godzinie prób i cierpień

X.

Gorzej jeszcze obszedł się lud z ks. Barszczem, proboszczem w Nowogródku.

„Zaraz po pierwszym kazaniu rosyjskim napadnięto go w nocy, odarto z odzienia i obiano mu smolą tę część ciała, którą starożytni na rzeźbach, gwoili przyzwolności, zakrywali listkiem figowym..

Ks. Barszcz po tym tragicznym wypadku zrzekł się roli rasyfikatora i co prędzej czmychnął do Ameryki.

W ślady ks. Barszcza wstąpił także ks. Teofil Wojczyński, który po roku 1863 wysłany na wygnanie do Syberji, dowiedziawszy się, że w łatwy sposób można powrócić do Ojczyzny, napisał do departamentu obcych wyznań, że on chce rasyfikować obrzędy katolickie. Departament wnet przywrócił go do Ojczyzny i dał mu parafję Bierzino w gubernji Mińskiej, gdzie ks. Wojczyński, nie umiejąc języka rosyjskiego podobnie jak Barszcz, zaczął odprawiać nabożeństwo według rosyjskiego rytuału. W krótkim jednak czasie doznał największych zniewag od ludu.

Pewnego razu ks. Wojczyński po Bożem Narodzeniu postanowił wzytować swoją parafję. Przejechał więc do pewnej wsi, gdzie była podobna wizyta (u nas kołoda) zapowiedziana, a wszedłszy do domu jednego wieśniaka zauważył, że żadnego przyjęcia dla niego szacownej osoby nie uczyniono, owszem, co gorsza, spotkała go tam dosyć niemiła niespodzianka w formie opoliczkowania. Zaledwie zjawił się na progu chaty, aliści chłopka, która podówczas miesiła ciasto na chleb, na przywitanie mokreml i obraniami ciastem rękami poczęła czule dotykać obu stron twarzy (po naszymu mówiąc: „bić“), smarując najohydniej ciastem czeigodne policzki poczeiwe go rasyfikatora.

Proboszcza w Połoneczce, a później w Pińsku, ks. Waszkiewicz, postanowił znów parafjanie głodem zmusić do ucieczki. Spostrzegłszy bowiem, że ks. Waszkiewicz za ruble spiewa i prawi kazania po rosyjsku, postanowił parafjanie nie sprzedać mu ani jednej szczypty soli, ani garści maki. Żydów zaś nastraszone, że jeżeli który z nich proboszczowi sprzeda kawał chleba, to chłopci za karę wszystkich ich popalą, ograbią i zniszczą. Groźba poskułkowała, gdyż, chociażby ks. Waszkiewicz nie wiedział jak przepłacać chciał żywność, żydzi ani słowa nie

chcieli z nim mówić o kupnie. Był to więc formalny strejk wszystkich przeciwników, „bojkotowanie“ litewskie wcześniejsze od irlandzkiego. W takich razach jeden, choćby miał i samego cara za sobą, musi ustąpić.

Tak samo uczynił z nim naród i w Pińsku. Pińszczanie bowiem, wiedząc o przekupstwie jego, nie mieli dla niego najmniejszej sympatyj i uszanowania — uważając go tylko za zdradę Kościoła i bezbożnika. Gardzili nim i wcale nie myśleli troszczyć się o to, by pasterzowi swemu zapewnić potrzeby życia codziennego i dopomódz w pracy nad duszami swemi. A żywiąc ku niemu coraz większą nienawiść, pragnęli go stąd głodem jak najprędzej usunąć.

„Dzisiejszy proboszcz bobrujski, ks. Olechnowicz, odczuł także dotkliwie na własnej skórze karzącą go rękę ludu za ruszczenie nabożeństwa i rosyjskie kazania. W Błoni napadło go nocą w mieszkaniu dwunastu ludzi i zbiło go tak niemiłosiernie, że po tej łazni ks. Olechnowicz długo nie mógł zwlec się z łóżka.

Nieznajomi ci, których potem policja w domniemaniu, że byli to złodzieje, napróżno starała się wytropić, jak się później okazało, nie byli złodziejami, gdyż nie tknęli najmniejszej rzeczy w pokoju. Z kilkuset rubli, leżących na wierzchu biurka, nie zginał ani jeden, a więc wszystkie okoliczności każą się domyślać, że byli to jego własni parafjanie, którzy przedajnemu swemu proboszczowi kijami na grzbiecie wypisali naukę, iż kapłan, zdradzający Kościół i swą Ojczyznę, w sercach ludu traci wszelkie prawa do szacunku.

Makarewicz, Senczykowski i Jurgiewicz dzisiaj nawet na ulicy nie mogą się pokazać bez żandarma, gdyż lud natychmiast obrzuca ich kamieniami, przekleństwami i złorzeczeniami.

Straszną prawdziwie jest sprawie-

dliwość ludu, kiedy karze za złe, ale też dziwnie umie on oceniać zasługi. Kapłanów, którzy wiernie wytrwali przy swych obowiązkach, lub ze czcią wspominają, sławi i uwielbia ich jako bohaterów. Tak np. ks. Piotrowicz, o którego nagłem, prawie heroicznym nawróceniu się jużśmy pisali, w oczach ludu stanął odrazu na wyżynie męczenników. Zaledwie zszedł z kaźnicy, ażeby się oddać w ręce żandarmów, a już lud cisnął się do niego ze łzami w oczach, chciał bodaj skrawek z jego komży otrzymać na pamiątkę, lub przynajmniej ucałować kraj jego szaty.

Jemu to słusznie przypisuje lud Główną zasługę, że sprawa rasyfikacji Kościoła wzięła tak niekorzystny dla rządu obrót.

Z końcem roku 1871 próby wprowadzenia gwałtem języka rosyjskiego do kościołów — ustają.

Rząd wobec tak zgodnego i tak wrogiego stanowiska wiernych wogóle, a ludu wiejskiego, o który wówczas rządowi chodziło, w szczególności, zmienił swoją politykę. Tylko w kilkunastu parafjach Mińszczyzny utrzymał się język rosyjski, natomiast bardzo dużo parafij zostało bez księży. Kościoły tych parafij, jak również i znadujące się przy nich plebanje, były przez parafjan zamknięte na dziesięć zamków i stałe strzeżone żeby się tam broń Boże jakiś nowy ksiądz rytualista nie wcisnął. Łatwiej bowiem było nie wpuścić jak wpuszczonego wykurzyć.

Dla lepszego scharakteryzowania owych czasów i stosunków zaznaczam, że bronią jaką najczęściej w swojej walce z duszpasterzami posługiwał się lud (przeważnie kobiety) były jajka, w dodatku niezawsze świeże. Praktyka pierwszego okresu owej walki wykazała iż na tego rodzaju wystąpienia daleko słabiej reagowały władze rządowe.

* * *

Zdaje mi się że każdy uważny czytelnik przyzna, że po tem czego się dowie-

dział z przytoczonych cytata, o ile niby, o tem wszystkiem nie wiedział sam przedtem, twierdzenie Katolickiej Agencji Prasowej, bez żadnych zastrzeżeń, że kapłani polscy i katolicy na ziemiach b. Księstwa Litewskiego spełnili swój obowiązek jako synowie narodu walczącego o wolność i nie opuścili swej owczarni w godzinie prób i cierpień — **jest, zaiste, kołosalnym nieporozumieniem.**

Jeszcze kilka słów.

W zakończeniu Komunikatu, o którym w niniejszym artykule mowa — powiedziano:

„Ci co zginęli uznania nie szukają, ale potomni muszą mieć jasny obraz przed oczami, pamiętając, że duchowieństwo katolickie nie tworzy, nie może tworzyć kasty, bo stale się zasila świeżym elementem, dopływającym z różnych warstw narodu“. Czyli że oderwać się od swojego pnia nie może, że duchowieństwo, to ciągle odnawiająca się krew z krwi, kość z kości społeczeństwa, te same idee w głowie, te same uczucia w sercu.

A jednak w ciężkich czasach popowstaniowych, pomiędzy naszym społeczeństwem i naszym duchowieństwem zaznaczyła się ogromna i nad wszelki wyraz smutna różnica.

Jeżeli weźmiemy np. trzech głównych odstępów. Były to rodzone dzieci społeczeństwa tutejszego. Prałat Żyliński, syn rzemieślnika wileńskiego, pochodził więc ze środowiska moralnie zdrowego i usposobionego patriotycznie. Prałaci Niemeksa i Tupalski pochodzili ze szlachty. O moralnej wartości tej warstwy w owych czasach i o jej patriotyzmie świadczyło powstanie r. 1863.

A jednak od środowisk z jakich wyszli wszyscy trzej różnili się bardzo. Czy przyczyną tego nie tkwiły czasem w wychowaniu i w tem otoczeniu odmiennem w jakie młodzież trafiała?

Już ks. biskup Krasiecki powiedział:

Którzy są źli, źli nie byli
Kiedy na świat przychodzili,
Złych czyni złe wychowanie
I ze złemi obchowanie.

Ci, wszyscy trzej, wychowani byli w klasztorach. Prałaci Żyliński i Tupalski u ks. ks. Misjonarzy w Wilnie, zaś prałat Niemeksa u ks. ks. Dominikanów — również w Wilnie. Ten ostatni zresztą nie tylko w klasztorze lecz i w seminarjum księży święckich i w Akademji Duchownej w Petersburgu.

Tak trudno przypuścić żeby to właśnie stamtąd wynieść mieli to zepsucie, tę zarazę moralną, którą potem szerzyli.

Zygmunt Nagrodzki.

Międzynarodowe konferencje kolejowe

23, 24 i 25 b. m. w Frankfurcie nad Menem odbyła się polsko — niemiecka konferencja kolejowa, na której załatwiono szereg spraw.

W konferencji tej z ramienia Wileńskiej Dyrekcji Kolejowej uczestniczył kierownik ruchu pasażerskiego p. Szreders.

Po powrocie z Frankfurtu u. Szreders obecnie udaje się do Rygi, gdzie weźmie udział w międzynarodowej konferencji kolejowej, której

obradę rozpoczynają się 4 grudnia r. b. Na konferencji tej poza ogólnymi sprawami kolejowymi, załatwiona będzie nader ważna kwestja przyśpieszenia pociągów na linii Zemgale — Turmony — Wilno — Warszawa, oraz przedłużenia bezpośredniej komunikacji kolejowej z Polski przez Łotwę do Estonji.

Z nowym rokiem mają kursować bezpośrednie pociągi międzynarodowej komunikacji na szlaku Tallin — Ryga — Wilno — Warszawa.

JERZY MARJUSZ TAYLOR

6

Na Czerwonej Przełęczy

Profesor Ważyński zastosował się natychmiast do tego życzenia. Rozumiał przytem, że dogodzi jednocześnie autorowi artykułów i Mac Cramerowi, któremu musiało chyba zależeć na jak najszerszym rozpowszechnieniu jego idei ochrony wielkich ptaków drapieżnych i nowej placówki w tym celu powstałej. Stało się inaczej. Artykuły doktora Netreby, wydrukowane w krótkich odstępach czasu przez kilka dzienników, zwróciły uwagę świata naukowego na stację beskidzką. Ten i ów z nauczycieli — przyrodników zgłaszał się do profesora Ważyńskiego, proponując swą współpracę w okresie letnim. Tymczasem nadeszło pismo od Mac Cramera, który wyrażając radość z ładnych wyników pracy, prosił kategorycznie o zaprzestanie ogłaszania w prasie jakichkolwiek wiadomości o jego fundacji, motywując to obawą przed nagabywaniami o zapomogi ze strony osób niepożądanych i nie mających żadnych zasług.

Przyszedł list w tej sprawie i od doktora Netreby. Amerykanin zastrzegł się wyraźnie przeciwko przysyłaniu mu kogokolwiek do pomocy. Pisał szczerze. Jako powód tej niechęci podał nierówność swego charakteru. Oświadczył, że poprzednią placówkę w Meksyku musiał opuścić wskutek sprzeczki z pewnym przyrodnikiem, który tam pracował z nim razem. Sprzeczka ta miała powód błahy, a wynik niemal tragiczny.

Porywczy garbus jako argumentu użył w niej rewolweru, w czego wyniku musiał wyjechać z Ameryki.

Po przeczytaniu tego listu, napisanego z zastrzeżeniem ścisłej poufności, profesor Ważyński odmawiał kategorycznie wszystkim kolegom zezwolenia na wyprawę do stacji beskidzkiej. Zastaniał się wskazaną przez doktora Netrebę trudnością pracy w ciasnym schronisku oraz koniecznością zachowania znacznej ostrożności w stosunku do orłów, które spłoszone widokiem nowych ludzi mogłyby się przenieść do innej miejscowości, może na teren Czechosłowacji, a wówczas upadłby główny cel istnienia fundacji Mac Cramera, która była wszak przedewszystkiem tylko pewnego rodzaju rezerwatem dla ptaków drapieżnych.

Jednocześnie profesor porzucił całkowicie zamiar udania się osobiście na Czerwoną Przełęcz. Porzucił go dość skwapliwie, gdyż czasu na zbyciu nie miał wiele i myśli o tej wizycie ciążyła mu jak zhora. Po znamienym liście doktora Netreby, uczony ornitolog przestał uważać swój wyjazd za konieczny i osądził, że swe obowiązki kuratorskie spełnia i tak dość sumiennie, posyłając regularnie założycielowi fundacji szczegółowe doniesienia.

Wszystko więc pozostało po dawnemu. Garbaty przyrodnik mógł nadal oddawać się swym zajęciom, nie niepokoiony przez nikogo, równie samotny, jak jego orły, szybujące nad zielonym płaszczem borów beskidzkich. Nie potrzebował zresztą żadnego zastępcy. Nie brał przecież nigdy urlopu. Niby czujny strażnik, trwał na swym odludnym posterunku, za jedynego towarzysza mając pastucha górskiego, chłopca-niemo- wu, dbającego o potrzeby owiec i swego pana, które-

mu przynosił prowianty z dalekich wiosek okolicznych.

Zdarzyło się przecież kiedyś na początku roku, że w doniesieniach nastąpiła przerwa. W ciągu dwóch długich miesięcy ani jeden raport nie nadszedł z Czerwonej Przełęczy. Samotne obserwatorium górskie nie dawało żadnego znaku życia.

Profesor Ważyński nie przejmował się tem nadmiernie. Zima była ciężka i obfitowała w straszliwe zamiecie. Nawet pociągi w tym czasie nie krążyły normalnie. Olbrzymie zwały śniegu kilkakrotnie już zasypały tory, uniemożliwiając prawidłowość ruchu. W górach musiało być o wiele gorzej. Śnieżyce pogrzebały zapewne wszystkie te kręte ścieżyny, wiodące na lesiste szczyty Beskidu. W tych warunkach trzeba było być wyrozumiałym.

Pobłażliwość profesora ustąpiła jednak wprędce miejsca zaniepokojeniu, gdy pewnego dnia leśniczy z wozu zwanego Lechno, znajdującego się u samego podnóża wzgórzy, których wierzchy przedzielała Czerwona Przełęcz, doniósł ni mniej, ni więcej, tylko o zaginięciu doktora Netreby. Z hiobową tą wieścią przybiegł do leśniczówki ów chłopiec góralski. Niemowa z objawami najwyższego przerażenia wytłumaczył leśniczemu na migi, że jego patron przed wielu, wielu dniami udał się na jakąś wyprawę, z której dotąd nie powrócił jeszcze. Leśniczy wywnioskował, że od czasu oddalenia się przyrodnika minęły dwa tygodnie, i doniósł o tem bezzwłocznie profesorowi, którego adres był mu znany.

(D. c. n.)

Uczczenie pamięci bohaterów powstania 1831 r.

W osadzie Porzecze, pow. słonimskiego odbędzie się w dniu 2 grudnia od słońcie tablicy pamiątkowej na zgłiszczach domu, w którym urodził się Michał Wołowicz, emisariusz Rządu Narodowego z 1831 r. Jednocześnie poświęcony będzie krzyż pamiątkowy wzniesiony staraniem miejscowego komitetu z wójtem gminy Kostrowicze na czele.

Walny zjazd T-wa Organizacyj i Kółek Rolniczych w Warszawie

3 i 4 grudnia ma obradować walny zjazd T-wa organizacyj i Kółek Rolniczych. Na zjazd wyjeżdżają przedstawiciele województwa wileńskiego.

Konferencja w sprawie sprzedaży mleka

Onegdaj w Izbie Rolniczej odbyło się zebra nie w sprawie sprzedaży mleka. Jak wiadomo, obecnie weszły w życie nowe przepisy, regulujące sprzedaż mleka. Można je sprzedawać wyłącznie w specjalnych naczyniach.

W konferencji wzięli udział lekarze sanitarni, przedstawiciele producentów oraz czynnik zainteresowane.

Po dłuższej dyskusji postanowiono zwrócić się do p. Wojewody z prośbą o przesunięcie do dnia 1 stycznia 1935 roku terminu wejścia w życie tych przepisów, oraz o ustalenie specjalnych punktów sprzedaży mleka, co pozwoli na przeprowadzanie dokładniejszej kontroli sanitarniej.

W sprawie wybicia szyb w Konsulacie Łotewskim

W dniu 28 bm. wieczorem nieznany sprawca rzucił kamieniem w okno kancelarii Konsulatu Łotewskiego w Wilnie. Zostały rozbite dwie małe szyby w lufiku. Na miejscu wypadku ujawniono arkusz papieru z napisem, z treści którego wynika, że był to akt protestu w związku z procesem socjal — demokratów łotewskich w Rydze. Posterunkowy policji, stojący stale w pobliżu budynku, w którym mieści się konsul w czasie tego zajścia udał się dla zlikwidowania bójki ulicznej, którą — jak wykazało dochodzenie — zainicjowano w pobliżu konsulatu, by spowodować oddalenie się posterunkowego policji od budynku konsulatu. Sprawców zajścia nie ujęto. Dochodzenie w toku.

Apelacja w sprawie dr. Narbutta

Wezował prokurator występujący w sprawie dr. Narbutta, otrzymał umotywowany wyrok sądu okręgowego. W najbliższych dniach złoży dnie z usną zapowiedzią — p. prokurator złoży apelację od wyroku sądu okręgowego. Przedstawicielka powoda cywilnego adwokatka Sułkiewiczka zamierza również złożyć apelację.

Aronowicz nie otrzymała synka

Pisaliśmy przed kilku dniami o sprawie cywilnej Lizy Aronowej, która domagała się zwrotu swego ośmioletniego syna, oddanego ośmiom lat temu chrześcijańskiej rodzinie na wychowanie. Sąd przyznał jej syna. Jednak adwokat strony pozwanej złożył prośbę o wstrzymanie wykonania wyroku do orzeczenia Sądu Najwyższego, do którego strona odwołała się. Sąd nakazał wstrzymać wykonanie wyroku.

TEATR NA POHULANCE

Dziś i Jutro o godz. 8-ej

HAMLET

Ogłoszenie przetargowe

Wieżenie w Baranowiczach ogłasza przetarg ofertowy na dostawę dla więzienia następujących artykułów żywnościowych:

Soniny, grochu fasoli, kaszy gryczanej, kaszy jęczmiennej, kaszy jaglanej, pęczaku, maki żytniej razowej 97%, maki żytniej pyłkowej 60 proc., maki pszennej pyłkowej 60% i mięsa wołowego.

Komisijne otwarcie ofert nastąpi w dniu 12 grudnia 1934 r. o godz. 11.

Do oferty należy dołączyć poświadczenie na złożone wadium w kwocie zł. 300, lub osobiście złożyć gotówkę w kancelarii więzienia do dnia otwarcia ofert.

Należność za dostarczone artykuły żywnościowe będzie regulowana miesięcznie w miarę udzielenia przez Ministerstwo Sprawiedliwości na ten cel kredytu.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu, oraz swobodny wybór oferty.

O szczegółowych warunkach przetargu i dostawy, osoby zainteresowane mogą informować się u przewodniczącego komisji gospodarczej — Naczelnika Więzienia.

Baranowicze, dnia 26 listopada 1934 r.

Naczelnik Więzienia (—) J. WOLAN.

Nr. 5930.

Rocznica powstania listopadowego w Wilnie W Ognisku K. P. W.

We czwartek, dn. 29 listopada w rocznicę powstania listopadowego, w sali Ogniska Kolejowego Przystosowania Wojskowego w Wilnie przy ul. Kolejowej 19 odbyła się uroczysta akademja, na którą przybyła wielka rzesza pracowników kolejowych. Akademję w barwnych słowach zagał p. prezes Dyrekcji PKP, inż. Falkowski, wygłaszając patryjotyczne przemówienie, poczem odczytał depezę, której treść przez aklamację została przyjęta:

Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski — Pałac Reprezentacyjny — Wilno.

Zebrani na uroczystej akademji w rocznicę

Złożenie przysięgi przez podchorążych

W 104-tą rocznicę powstania listopadowego odbyły się w Wilnie we wszystkich szkołach i oddziałach wojskowych okolicznościowe pogadanki oraz akademje i przedstawienia, zorganizowane przez stowarzyszenia młodzieży.

Tego samego dnia odbyło się uroczyste złożenie przysięgi przez kurs wileńskich podchorążych. O godz. 9 ksiądz Tyczkowski, były kapelan legionowy, odprawił nabożeństwo w kościele garnizonowym św. Ignacego, wygłaszając do podchorążych okolicznościowe, patryjotyczne przemówienie. Na nabożeństwie obecni byli przedstawiciele władz wojskowych i cywilnych z gen. Skwarczyńskim, wicewojewodą Jankowskim i re-

ktorem USB. Staniewiczem na czele. Po nabożeństwie na placu Jezuitskim podchorążowie wszystkich wyznań złożyli uroczystą przysięgę, poczem udali się na pl. Katedralny, gdzie w bazylice złożyli wieniec na grobie s. p. biskupa Bandurskiego. Przy uroczystościach tych asystowała kompanja chorągwiowa jednego z pułków legionowych ze sztandarem oraz delegacje innych pułków.

Następnie odbyła się defilada podchorążych na ulicy Mickiewicza przed gen. Skwarczyńskim.

W południe odbył się w koszarach I brygady wspólny obiad żołnierski podchorążych z udziałem gen. Skwarczyńskiego i wielu wyższych oficerów.

W O. M. P.

28 bm. Ognisko O. M. P. im. Józefa Montwiła w Wilnie zorganizowało uroczysty obchód Powstania Listopadowego przy licznych udziałach młodzieży. P. Michał Rode — kurator Ogniska

wygłosił okolicznościowe przemówienie, na zakończenie wznosząc okrzyk na cześć Twórcy Niepodległości Polski — Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Zaginienie młodej panny

Meldunki do policji o zaginięciu dziewcząt są bardzo częste. W większości wypadków zaginione wracają do domu zdrowe i całe, aczkolwiek rodziny zaginionych zawsze wyrażają jak najgorsze przypuszczenia że popełniła samobójstwo, że wpadła w ręce handlarzy żywym towarem i t. p.

Ubiegłego tygodnia wpłynął do policji meldunek o zaginięciu niejakiej Kielbakówny zamieszkałej przy ul. Makowej. Meldujący twierdził iż zaginiona wpadła w ręce handlarzy żywym towarem. Po upływie kilku dni zaginiona

odnalazła się. Jak się okazało, uciekła ona do swej byłej wychowawczyni, ponieważ uważała, iż w domu do niej źle się odnoszono.

Wezwał do policji wpłynął nowy meldunek o zaginięciu 16-letniej Hody Lewówny, zamieszkałej przy ul. Ponarskiej 54. I tym razem donosił o zaginięciu dziewczyny brat jej wyraził obawę, iż siostra odznaczająca się urodą, wpadła w ręce handlarzy żywym towarem.

Policja ścisze patrzy na te obawy, tem niemniej wszędzie energicznie poszukuje.

Aresztowanie dobranej pary złodziejskiej

Wezwał funkcjonariusze wydziału śledczego aresztowali niebezpiecznego złodzieja mieszkającego w Michałowskiego wraz z jego współniczką i kochanką „Renia”.

Dobrana para dokonała w ciągu ostatnich tygodni znacznej ilości kradzieży mieszkaniowych. Zazwyczaj przyjaciółka złodzieja udająca żebraczkę, wchodziła do mieszkań i sprytnie ro-

biła odciski z zamków. Przyjaciół podrabiał klucze i w nocy składał „wizytę” upatrzonym ofiarom.

„Renia” nie zawsze udawała żebraczkę. Czasem przedstawiała się do mieszkań przyszłych ofiar w charakterze poszukującej pokoju. Wówczas ubierała się elegancko. Dobraną parę złodziejską osadzono za kratkami.

Ubezpieczalnia Społeczna w Wilnie OBWIESZCZENIE

Ubezpieczalnia Społeczna w Wilnie niniejszem powiadamia, że, na zasadzie zarządzenia władz nadzorczych, od dnia 1 grudnia r. b. wprowadza system leczenia oparty na lekarzach domowych. Czasowo — do chwili rozmieszczenia lekarzy w ich rejonach, lekarze domowi będą przyjmowali w dotychczasowych lokalach Ubezpieczalni, częściowo we własnych, w godzinach od 10 do 12 i od 16 do 18-ej.

Zapisy ambulatoryjne do lekarzy będą się odbywały od godz. 8 do 10 i od 15 do 16-ej. Zapisy do obłożnie chorych od godz. 8 do 12-ej.

Uprawnieni zamieszkali na Antokolu będą zgłaszali się do Przychodni — ul. Antokolska 56, zamieszkali w dzielnicy Śnipiszki, Derewnictwo i Sołtaniszki do Przychodni na Śnipiszkach — ul. Kalwaryjska 29.

Uprawnieni zamieszkali na Zwierzyńcu w obrębie ul. Tomasza Zana do Sołtaniszek będą zgłaszali się do mieszkania p. D-ra Dziadula — ul. Sosnowa 19, m. 3.

Pozostali zaś uprawnieni do Centralnego Ambulatorjum — ul. Dominikańska 15 w godzinach wyżej podanych.

Przyjęcia chorych dentystycznych w Przychodniach na Śnipiszkach i Antokolu z dniem 1.XII. b.r. zostają zlikwidowane, chorzy dentystyczni z całego miasta winni się zgłaszać do Centralnego Ambulatorjum Dentystycznego — ul. W. Pohulanka 18.

Sposób udzielania pomocy rodzącym pozostaje dotychczasowy.

Wilno, dnia 29 listopada 1934 roku.

E. KATKOWSKI

Komisarz

Dr. SZNIOLIS

Naczelnik Lekarzy

J. GRADOWSKI

Dyrektor

Teatr muzyczny „LUTNIA”

Występy Zofii Lubickówny

Dziś GRI-GRI

W niedzielę o g. 4-ej
MADAME POMPADOUR

Teatr i muzyka

W WILNIE

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA”.

— „GRI—GRI”. Efektowna, niezwykle barwna i pełna humoru egzotyczna operetka „Gri-Gri” z występem utalentowanej śpiewaczki Zofii Lubickówny, zyskała wielkie powodzenie. — Piękna melodie i niezwykle zabawne sceny są szerzej oklaskiwane. Wszyscy artyści tworzą świetny zgrany zespół.

— Popołudniówka niedzielna „Madame Pompadour”. W niedzielę najbliższą na przedstawieniu popołudniowym ukaże się po cenach znizowanych stylowa operetka Fala „Madame Pompadour” w obsadzie premierowej z J. Kulczycką na czele. Ceny znizowane.

TEATR MIEJSKI POHULANKA.

— PREMIERA „HAMLET” W. SHAKESPEARE’A. Dziś, w piątek dnia 30 listopada o godz. 8 wiecz. odbędzie się premiera największego arcydzieła literatury dramatycznej wszystkich czasów „HAMLET” — Szekspira, w nawskroś oryginalnej inscenizacji. Udział bierze cały zespół z N. Andryczówną, M. Szpakiewiczową, W. Neu-beltem, dyr. M. Szpakiewiczem (Hamlet), W. Zastrzeżyńskim, W. Sciborem i M. Bieleckim w rolach głównych. Ilustracja muzyczna — S. Czosnowskiego. Inscenizacja Dyr. M. Szpakiewicz i T. Łopalewskiego. Oprawa sceniczna — W. Makojnika. Roboty modelatorskie — St. Możejko. Roboty perukarskie — St. Gałczewski. Kostjomy damskie — St. Kozłowska. Kostjomy męskie — K. Butkiewicz.

RADJO

WILNO

PIĄTEK, dnia 30 listopada 1934 r.

6,45: Pieśń. Muzyka. Chwilka pań domu. — 7,40: Progr. dzienny. 7,50: Pogad. niarska. — 7,55: Giełda roln. 11,57: Czas. 12,00: Hejnał. 12,03: Wiad. meteor. 12,05: Przegl. prasy 12,10: Muzyka lekka. 12,45: „Walka z krzywicą u dzie ci” — odczyt. 13,00: Dzień. pol. 13,05: Tance (płyty). 15,30: Wiad. o eksporcie. 15,35: Codz. cdc. pow. 15,45: Muzyka z płyt. 16,00: Muzyka lekka. 16,45: Audycja dla chorych. 17,15: Koncert kameralny. 17,50: Konkurs literacki: Fragmenty z najpopularniejszych słuchowisk nadanych przez Rozgłośnie Wileńską (z nagrodami). 18,15: Recital śpiewaczy. 18,45: „Lis”. 19,00: Muzyka ludowa. 19,20: Pogad. aktualna. 19,30: Piosenki francuskie. 19,45: Progr. na sobotę. 19,50: Wiad. sport. 19,56: Wil. wiad. sport. — 20,05: Pog. muzyczna. 20,15: Koncert symfoniczny. Dzień. wiecz. Jak spędzić święto. D. c. koncertu. 22,30: Recytacje poezji. 22,40: Wil. wiad. kolejowa. 22,45: „Moskwa 1831” — djałog liter. w-g Siergiejewa — Genskiego opr. Teodor Bujnicki. 23,00: Wiad. meteor. 23,05: Muzyka lekka i taneczna.

Śmierć pod furą siana

Na drodze Nowosiołki — Marjampol przejeżdżający wieśniacy spostrzegli w przydrożnym rowie przewrócony wóz z sianem. Gdy wóz podniesiono znalazłono pod nim zwłoki woźnicy. — Policja stwierdziła że są to zwłoki 56-letniego Łukasza Talerczyka ze wsi Nowosiołki gm. kołostrowskiej. Wyjechał on z furą siana na sprzedaż do Słonima. Wóz przewrócił się na wyboistej drodze. Talerczyk nie mógł sam się wydostać i zginął skutkiem uduszenia nie wypuszczając z rąk leje.

Zwłoki leżały pod wozem kilka godzin.

Kulą w skroń po sprzeczce o 4 zł.

Wezwała pozbawiła się życia w Słonimie wystrzałem w skroń 20-letnia Kazimiera Kruka. Samobójstwo dokonane zostało na tle nerwowym a bezpośrednim powodem była sprzeczka denatki z matką o 4 zł.

Behak składa kaucję

Obrońca Mirona Behaka, skazanego za zawdowe podbijanie lub obniżanie cen na licytacjach na karę 2-letniego więzienia i 30 tys. zł. grzywny, złożył do sądu okręgowego prośbę, aby Behaka zwolniono z więzienia za kaucję.

Sąd przychylił się do prośby obrońcy i wyznaczył kaucję, w wysokości 30 tys. złotych. — Teraz obrońca prosi sąd o zezwolenie na złożenie kaucji hipotecznej na tę sumę.

Okradli Leona Wołłejkę

Wezwała w nocy do domu naszego współpracownika, popularnego w Wilnie aktora dramatycznego Leona Wołłejki przy ul. Artyleryjskiej nieznani sprawcy dokonali włamania. Łupem złodziejów padło futro.

Na wileńskim bruku

JAK TO BYWA W MAŁŻEŃSTWIE.

Wezwała wieczorem pogotowie ratunkowe za wezwane zostało na zaulek Kowieński 6 do 36-letniej Franciszki Anżyżnowej. Lekarz pogotowia stwierdził na jej ciele kilka ślinców oraz złamanie ręki. Jak zeznała poszkodowana pobijała tak dotkliwie męża. Poszkodowaną skierowano do szpitala kolejowego.

KRONIKA

Piątek
30
Listopad

Dziś: Andrzej i Justyna
Jutro: Eligiusz i Natali

Wschód słońca — godz. 7 m. 19
Zachód słońca — godz. 2 m. 57

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii U. S. B.
W Wilnie z dnia 29/XI — 1934 roku.

Głębienie 761
Temp. średnia + 3
Temp. najw. + 8
Temp. najn. + 1
Opad —
Wiatr: półn.-zach.
Tend. bar.: wzrost
Uwagi: pogodnie.

Przepowiednia pogody według P. I. M-a.
Po chmurnym, miejscami mglistym ranku w ciągu dnia zachmurzenie zmienne z rozproszonymi opadami. Chłodniej. Nocą miejscami przymrozki. Słabnące wiatry z północy — zachodu i zachodu.

ADMINISTRACYJNA

Starosta grodzki w trybie administracyjnym skazał na 75 zł. grzywny z zamianą na 10 dni aresztu Helenę Żebrowską, współwłaścicielkę sklepu owocarskiego — mleczarskiego przy ul. Zamkowej, za prowadzenie handlu w godzinach zakazanych.

MIEJSKA

W celu opracowania regulaminu obrad Komitetu Rozbudowy wyłonionego przez nową Radę Miejską, magistrat powołał specjalną Komisję w składzie: radcy prawnego mec. St. Bażyńskiego, inż. Sokołowskiego i radnego inż. Kublusa. Przewodniczyć Komisji z urzędu będzie prezydent dr. Maleszewski.

EKSMISJE MIESZKANIOWE. Jak wiadomo, dekretem Prezydenta Rzeczypospolitej na okres zimowy (do 31 marca 1935 r.) wstrzymane zostały eksmisje mieszkaniowe z mieszkań jedynobudowlanych z kuchnią.

Podług prowizorycznie dokonanych obliczeń, w ciągu bieżącego roku wyeksmitowano na terenie Wilna przeszło 200 rodzin, zalegających z opłatą komornego. Wśród wyeksmitowanych było kilkadziesiąt rodzin bezrobotnych, które mimo ochrony mieszkaniowej uległy wyeksmitowaniu, gdyż mieszkali w charakterze sublokatorów i wraz z głównym lokatorem musieli ustąpić

Bezrobotnym przychodziło z pomocą wydział opieki społecznej Zarządu miejskiego, który wypłacał zasiłki na najem nowego mieszkania. W listopadzie liczba eksmisji bardzo wydatnie zmalała.

W przyszłym roku Wilno przybędzie 200 nowych domów. Podług dokonanych obliczeń na terenie Wilna rozpoczęła została budowa przeszło 200 domów. Wykończenie tych budowli spodziewane jest w roku przyszłym.

Magistrat spokojnie czeka na wiosenną ofensywę Wilji. Wobec zbliżających się mrozów — Zarząd Miejski 1 grudnia zakończy roboty przy regulacji brzegów Wilji i budowie alei nadbrzeżnych. Dalsze roboty wznowione zostaną na wiosnę.

Podług opinii miejskich kół fachowych zabezpieczenie lewego brzegu Wilji jest już dostateczne i wezbrane na wiosnę wody nie uczynią poważniejszych szkód, jak to miało miejsce w r. ubiegłym.

GOSPODARCZA

UKONSTYTUOWAŁA SIĘ KOMISJA ODWOLAWCZA przy Wileńskiej Izbie Skarbowej, w skład której weszło 24 członków i tyleż zastępców pod przewodnictwem p. Malinowskiego. Komisja przystąpiła do rozpatrywania około 5000 odwołań, złożonych przez płatników w Wilnie.

Zatarg w garbarstwie trwa. W związku z zatargiem w garbarniach wileńskich odbyła się wczoraj konferencja pracowników i właścicieli zakładów na której nie osiągnięto porozumienia. Wobec tego zatargiem zajął się inspektor Pracy.

SPRAWY AKADEMICKIE

ZAŁĘGAJĄ Z CZESNEM. Na uniwersytecie wileńskim przeszło 100 studentów na czas nie uregulowało czesnego. Zalegający otrzymali upomnienie.

WOJSKOWA

Najbliższe i nieodwołalne ostatnie w roku bieżącym posiedzenie dodatkowej Komisji Pełkowej odbędzie się 5 grudnia. Wszyscy mężczyźni, którzy dotąd nie uregulowali swego stosunku do wojska, mają ostatnią sposobność wywiązania się z obowiązku.

Komisja urzędować będzie w lokalu przy ul. Bazylińskiej 2.

Dzisiaj upływa ostatni termin rejestracji mężczyzn urodzonych w roku 1914. Rejestrację przeprowadza referat wojskowy Zarządu Miejskiego. Poczynając od 1 grudnia wszyscy mężczyźni, którzy nie zarejestrowali się w terminie, karani będą przez władze administracyjne.

ZEBRANIA I ODCZYT

POWSZECHNE WYKŁADY UNIwersyteckie. Dziś w piątek dnia 30 listopada 1934 r. odbędzie się w sali II-ej Uniwersytetu (ul. S-to Jańska) drugi odczyt prof. T. Czeżowskiego p. t. „O metafizyce“. Początek o godz. 19.

Wstęp 20 gr., młodzież płaci 10 gr. Szatnia nie obowiązuje.

Klub Włóczęgów. W piątek dnia 20 bm. w lokalu przy ul. Przejazd 2 odbędzie się 168 zebranie Klubu Włóczęgów. Początek o godz. 19 min. 30.

Na porządku dziennym sprawy wewnętrzne Klubu. Obecność wszystkich członków Klubu oraz kandydatów niezbędna.

Związek Rezerwistów na terenie Wilna rozrasta się. 26 listopada o godz. 18 w lokalu Rezerwistów przy ul. Ostrobramskiej 16 odbyło się organizacyjne zebranie nowopowstałego koła ZR. dzielnicy Śródmieście. Z ramienia Zarządu Podokręgu w zebraniu wzięli udział: pp. p. o. prezes Stanisław Dobosz, p. o. Komendant Podokręgu ppłk. w s. sp. Iwo Giżycki oraz skarbnik sędzia Szelking Adam.

Zebranie zajął prezes Dobosz Stanisław zapraszając na przewodniczącego dyr. Jankowskiego o. Stanisława a na sekretarza p. Morawskiego Józefa.

Następnie prezes podokręgu wygłosił referat: „Ideologia i cele Związku Rezerwistów“. Po referacie dokonano wyboru Zarządu w następującym składzie: prezes — Jankowski Stanisław, wiceprezes — Rymkiewicz Witold, sekretarz — Morawski Józef, skarbnik — Jakubowski Mieczysław, referent wych. obyw. — Karpiński Al., referent samopomocy kol. — Corradini Zbigniew, członek zarządu Cydorowicz Julian. Do Komisji Rewizyjnej weszli: Holownia Romuald Tomkowski Franciszek, Adamajtis Bol., Bohrowski Leon i Bodzewicz Józef.

ZE ZWIĄZKOW I STOW.

27 bm. ODBYŁO SIĘ ZEBRANIE PODOKRĘGU ZWIĄZKU STRZELECKIEGO, poświęcone głównie zagadnieniom wychowania obywatelskiego. W zebraniu wziął udział kierownik Okręgowego Urzędu WF i PW DOK III, ppłk. dypl. Florek. Wśród szeregu zagadnień najwięcej stosunkowo uwagi poświęcono sprawie radja i omówiono sprawę przystosowania programów radjowych do potrzeb wsi. Stwierdzono ogromny wzrost zainteresowania radjem na wsi, przy jednoczesnym zbyt małym zaspokojeniu potrzeb w tym zakresie. Zarząd Podokręgu postanowił zwołać Radę Wychowania Obywatelskiego, która ma zająć się zagadnieniem wydawania stałych instrukcji dla pracy oświatowej w oddziałach. Na tem zebraniu zastępcą komendanta podokręgu Oberleitner i kierowniczka oddziału żeńskiego p. Eugenia Kempistowa składali sprawozdania z in-

spekcji terenu. Omawiano również zagadnienia finansowe w związku z koniecznością realizowania całego szeregu zadań. Program obejmuje różne imprezy, m. in. tradycyjną strzelecką zabawę sylwestrową, mającą się odbyć w Salonach Kasyna Garnizonowego.

ZABAWY

KOŁO WILEŃSKIE ZWIĄZKU OFICERÓW REZERWY RZ. P. zaprasza swych członków i wprowadzonych gości na ostatni przed adwentowy „Dancing-Bridge“, który odbędzie się w sobotę dnia 1 grudnia r. b. w lokalu własnym przy ulicy Orzeszkowej 11-a m. 1. Początek o godz. 21.

SPRAWY ZYDOWSKIE

Delegacja Żyd. Związku Kobiet w Wilnie udała się wczoraj do prez. dr. Maleszewskiego, interweniując, by przy wysłaniu uczenia szkół powszechnych do szkół gospodarstwa domowego magistrat uwzględnił również analogiczną szkołę przy Żyd. Związku Kobiet.

„Wileńska Trupa“, jeden z najlepszych teatrów żydowskich w Polsce, która zjechała przed kilku miesiącami do Wilna z myślą przemianowania tu, zmuszona była wskutek ciężkich warunków materialnych zrezygnować z dalszej pracy w Wilnie i odjechać do Warszawy.

„Towarzystwo Teatralne“ urządziło w niedzielę ku czci odjeżdżających artystów pożegnalny bankiet. Wczoraj rannym pociągami wyjechały artyści do Warszawy. Wilno pozostanie więc znowu na pewien czas bez żydowskiego teatru dramatycznego.

Równocześnie święcił jubileusz dwulecia drugi, operetkowy teatr żydowski „Undzer Teater“. Po przedstawieniu udali się zaproszeni goście na bankiet. W teatrze tym poza stałym zespołem występuje obecnie para warszawskich artystów operetkowych Prizament i Giża Hejdim.

ROZNE

PODZIĘKOWANIE. Zarząd Koła Rodziny Urzędniczej przy Kuratorium Okręgu Szkolnego Wileńskiego niniejszem ma zaszczyt złożyć serdeczne podziękowanie znakomitemu wiołonczeliście panu Bogumiłowi Sykorze oraz Okręgowemu Chórowi Naukiścielskiemu, p. Zofji Plejewskej-Monkiewiczowej i p. Leonowi Niewiadomskiemu za bezinteresowny występ na koncercie, zorganizowanym w dniu 18 bm. na budowę szkół.

Czysty dochód z koncertu wynosi 396 zł. 09 gr. Dział Pośrednictwa Pracy dla Absolwentek Szkół Zawodowych przy Poradni Zawodowej w Wilnie, ul. Mickiewicza 22-5 poszukuje: wykwalifikowanych nauczycieli wykawczych z ukończonym Seminarjum Ochroniarzkiem, nauczycielki(ja) języka francuskiego, niemieckiego, angielskiego i łaciny, oraz pielegniarek. Dział Pośrednictwa Pracy jest czynny w poniedziałki, środy i piątki od g. 13-15-ej. Pośrednictwo bezpłatne.

PAN | Petersburgskie noce

NAD PROGRAM: **Nowa i stara Moskwa** oraz **Fox i Pat. Seanse: punkt.**
Dodatek sowleki **JÓZEF SCHMIDT** niezapomniany bohater filmu „Świat należy do Ciebie“ już wkrótce w kreacji potężniejszej, piękniejszej, melodyjniejszej p. t. **Pieśń zdobywa świat**

D Z I Ś | Halka

Nad program: **Flip i Flap w wojsku** BALKON 25 GROSZY
Komedja wesoła Dla młodzieży dozwolone

CASINO | KOCI PAZUR

Najaktualniejszy nadprogram: **Przewiezienie zwłok króla Aleksandra, proces mordercy dziecka Lindbergha i wiele innych.** — Następny program: Film nad filmami „KLEOPATRA“.

HELIOS | Norma Shearer

Najpiękniejsza gwiazda **TWE USTA KŁAMIA** w fascynującym romansie nowoczesnej kobiety
Wzbudziły sensację w świecie kobiecym
WKRÓTCE „NANA“ z genialną rosjanką Anną Sten.

OGNIKO | Dziś Jan Kiepura

NAD PROGRAM: **DODATKI DŹWIĘKOWE.** Pocz. seansów codziennie o godz. 4 p. p.

LICYTACJA | Wileński Lombard „KRESOWJA“

Wilno, Hetmańska 1 (róg Wielkiej 53) tel. 7-22
podaje do ogólnej wiadomości, że 10 i 11 grudnia r. b. o g. 4-ej pp. odbędzie się w lokalu lombardu licytacja niewykupion. i nieprolongowanych zastawów od Nr. 1 do Nr. 54.965.
Uwaga: W dniu licytacji prolongat N-rów licytacyjnych lombard nie będzie przyjmować.

Pani z maszyną do mereżki niech się zgłosi we własnym interesie — ul. Jasińskiego 1, m. 2

Kupię

znaczki pocztowe polskie, używane. Zgłoszenia pismem do Administracji pod „Znaczkami“

Km. 497/34

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie, Wacław Leśniewski, mający kancelarię swoją w Wilnie, przy ulicy Mała Pohulanka 13/2, na mocy art. 602, 603, i 604 K. P. C. obwieszcza, że w dniu 5 grudnia 1934 roku o godz. 10-tej (nie później niż w dwie godziny) w Wilnie przy ulicy Niemieckiej 22, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego, ruchomości należących do firmy „Akselrod i Szware“ i składających się z wódek, win i likierów — oszacowanych na łączną sumę zł. 1222.—, na zaspokojenie pretensji firmy Louis de Barry w Warszawie w sumie złotych 900.— z %/o i kosztami.

Ruchomości powyższe oglądać można pod adresem wyżej wskazanym w dniu licytacji.

Wilno, dnia 29 listopada 1934 roku.

Komornik Sądowy Wacław Leśniewski.

Uwaga! Tylko 70 gr.!

KALENDARZ TERMINOWY BIURKOWY na rok 1935

solidnie wykonany własnym nakładem, oraz agendy, kalendarze kieszonkowe, kartkowe, portfelowe, przekładane itp. poleca

Władysław Borkowski

Wilno, Mickiewicza 5, tel. 372.



DOKTOR ZELDOWICZ

Chor. skórne, weneryczne, narządów moczow. od godz. 9-1 i 5-8 w.

DOKTOR Zeldowiczowa

Choroby kobiece, skórne, weneryczne, narządów moczow. od godz. 12-2 i 4-7 w.

Wileńska 28, tel. 2-77

DOKTOR J. PIOTROWICZ-JURCZENKOWA

Ordynator Szpit. Sawicz
Choroby skórne, weneryczne i kobiece
Wileńska 34, tel. 1866
Przyjm. od g. 5-7 w.

DOKTOR Blumowicz

Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe
Wielka 21, tel. 9-21
Przyjm. od 9-1 i 3-8

DOKTOR Bernsztejn

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
Mickiewicza 28, m. 5
Przyjm. od 9-1 i 4-8

DOKTOR Zygmunt Kudrewicz

Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe
Zamkowa 15, tel. 1960
Przyjm. od 8-1 i 3-8

Tanio

do wynajęcia 1 lub 2 pokoje, można z użytkownością kuchni — ul. Jasińskiego 1, m. 2

Leśniczy

poszukuje posady dla swojego pomocnika i zastępcy, za leśniczego lub do dużych lasów za podleśniczego — lat 30 żonaty, 3 dzieci, mający 10 lat praktyki w pierwszorzędnym gospodarstwie leśnym w b. Kongresówce, obznajmiony gruntownie z taksacją — eksploatacją lasu, zamiłowany w hodowli, zakładaniu szkółek itp. Zdrow i energiczny. Od 1 stycznia lub kwietnia 1935 r. ew. zaraz. O łaskawo oferty prosi zarządcę lasów Stanisława Nowakowskiego — Zerocin, p. Międzyrzec k/Lukowa.

Była nauczycielka gimn. poszukuje posady lub lekcji. Przygotowuje do szkół, konwersacji francuska. Oferty „A T.“ Kurjer Wileński

SUKNIE

podług ostatnich modeli
Zwierzyniec, Sosnowa 9-A m. 4.

Zgubiony index za Nr. 8576, wyd. przez U. S. B. w Wilnie na imię Kazimierza Żylenasa — uniwersytecki. Łaskawego znalazcę proszę o zwrot pod adresem ul. Literacka 11, m. 23 K. Żylenas

Mieszkanie

dwa pokoje słoneczne z kuchnią, wszelkie wywody — do wynajęcia Antokół, ul. Przejazd 8

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2-3 ppół. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1-3 ppół. Administracja czynna od godz. 9½-3½ ppół. Rękopisów redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1-2 ppół. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½-3½ i 7-9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.
CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetry przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem — 30 gr., kronika redak., komunikaty — 70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.